

Skarby Nyskiej Katedry

str. 6



**Odbicie
więzienia UB**

str. 4



Historia w sieci

str. 22



**Dzieje zamku
w Strzelcach
Opolskich**

str. 8



**Patriotyzm
na rowerze**

str. 14



**Opole stolicą
księstwa**

str. 16

**Konfrateria
Wściekle Psy**

str. 23



W obronie hełmu



Bolesław Bezeg

Przyznam szczerze, że zaniepokoiły mnie informacje o zbliżającym się remoncie opolskiej Wieży Piastowskiej. Nie dlatego, iżbym obawiał się, że nie nadaje się ona już do remontu, lecz ponieważ do mych uszu docierają różne informacje na temat zakresu planowanych prac.

Nie ma co owijać w bawełnę: jeżeli to prawda, że zwyciężyła koncepcja przywrócenia Wieży Piastowskiej hełmu sprzed paru stuleci, to myśl o tym, że z pejzażu Opola zniknie charakterystyczny profil, burzy we mnie krew. Jeśli zaś to nie prawda, to ten felietonik ma rację bytu tylko jako ostrzeżenie dla przyszłych pokoleń konserwatorów.

Faktem jest, że współczesne koncepcje konserwatorskie w odróżnieniu od trendów panujących w światowym konserwatorstwie w II połowie XX w. (wtedy raczej konserwowano niż odbudowywano) zezwalają na rozmaitego rodzaju odbudowy – patrz zamki Jury Krakowsko-Częstochowskiej, które przez 300 lat wrosły w narodowy pejzaż jako malownicze ruiny. Jako ruiny były schronieniem i miejscem zadumy dla pieszych wędrowców. Teraz tamtejsze zbudowane z pustaków obłożonych kamieniem zamki, śmierzdzą brakiem autentyczności i komercją, bo przecież po to je właśnie odbudowano by było gdzie zainstalować sklepy z colą i batonikami, oferujące średnie jedzenie w wyśrubowanych cenach restauracji i wątpliwej wartości odpłatne izby muzealne, w których ekspozuje się najczęściej nie zabytki lecz sprzęty wypożyczone od rekonstruktorów, albo repliki narzędzi tortur. Obrzydliwa komercja!

Zrozumiałe jest, że potrzeba komercjalizacji narzuciła administratorom Piastowskiej Wieży konieczność zbudowania krytej dachem całorocznej galerii. Przeciwno temu mogą postawić tylko własność narodową, jaką jest obecnie jedyna w swoim rodzaju sylwetka wieży, która wrosła w polską kulturę poprzez 49 lat pełnienia obowiązków tła dla festiwalu piosenki. W zamian za krytą galerię stracimy wyjątkową sylwetkę, a otrzymamy wieżę jakich w świecie wiele. No chyba, że o to chodzi? No chyba, że to wszystko nieprawda?

Zmarł mjr Tadeusz Czajkowski

Odszedł żołnierz niezłomny

Brzeg. W sobotę 30 czerwca 2012 roku zmarł, urodzony na Kresach Rzeczypospolitej w Buczaczu (woj. Tarnopolskie) inżynier architekt Tadeusz Czajkowski żołnierz AK-WiN pseudonim „SAS” i „Kotwica”, żołnierz I Armii Wojska Polskiego, więzień obozu w Skrobowie, prezes koła Światowego Związku Żołnierzy AK, wiceprzewodniczący brzeskiego Klubu Historycznego im. gen. Stefana Grota Roweckiego, współinicjator ogólnopolskiego Święta Żołnierzy Wyklętych, major Wojska Polskiego w stanie spoczynku.

Tadeusz Czajkowski przyszedł na świat 15 października 1922 r. w Buczaczu woj. Tarnopolskie. Młodość spędził w Czortkowie, wychowywany przez ojca Władysława w tradycjach patriotycznych i niepodległościowych. W czasie okupacji był żołnierzem pierwszego patrolu w oddziale „Kedywu” Inspektoratu-Obwodu Armii Krajowej Czortków w Okręgu Tarnopol. Nosił wtedy pseudonim „Sas”.

W kwietniu 1944 roku po ponownym wkroczeniu Sowieców do Czortkowa został wcielony do I Armii Wojska Polskiego, gdzie w Sumach na Ukrainie otrzymał przydział jako topograf do Artylerii Ciężkiej (7 Pułk Artylerii Ciężkiej 2 Brygada Artylerii Haubic). Walczył na szlaku Chełm – Lublin – Puławy – Wólka Płocka – Przyczółek Magnuszewski – Góra Kalwaria – Praga. Jego jednostka wyprzedzając ostrzał przygotowywała przeprawę berlingowców przez Wisłę na pomoc Powstaniu Warszawskiemu.

8 listopada został aresztowany przez NKWD i trafił do obozu internowania dla AK-wców w Skrobowie koło Lubartowa. 27 marca 1945 r. znalazł się wśród 48 więźniów, którzy uciekli z obozu. Następnie trafił do Oddziału AK-WiN dowodzonego przez majora Mariana Bernackiego „Orlika”. W Oddziale nosił pseudonim „Kotwica” i brał w wielu akcjach oddziału m.in. 24 kwietnia 1945 r. w akcji odbicia żołnierzy Armii Krajowej i innych zbrojnych oddziałów podziemia z więzienia UB w Puławach oraz w bitwie w Lesie Stockim w maju 1945 r.

W okresie PRL-u pracował w zawodzie architekta. Po stanie wojennym, będąc już na emeryturze włączył się w organizowanie działalności Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej na Północnym Mazowszu, aktywnie działał w Zarządzie Głównym. Posiadał legitymację ŚZZAK z numerem 25.

W Brzegu osiedlił się pod koniec 1996 r., wcze-



Mjr Tadeusz Czajkowski

śniej mieszkał w Pułtusku. Już w następnym roku zorganizował brzeskie koło ŚZZAK, 3 kwietnia 1997 r. został prezesem koła. Aktywnie włączył się w organizację Klubu Historycznego im. generała Stefana „Grota” Roweckiego. Został wybrany jego wiceprzewodniczącym. Był inicjatorem postawienia w Opolu pomnika ku czci Żołnierzy Wyklętych, odsłoniętego w grudniu 2006 r. Był też jednym z pomysłodawców ustanowienia ogólnopolskiego Święta Żołnierzy Antykomunistycznego Podziemia.

Tadeusz Czajkowski został pochowany 3 lipca 2012 r. na cmentarzu komunalnym w Brzegu przy ul. Starobrzezkiej w asyście kompanii wojska. Zgromadzeni na uroczystości pogrzebowej brzeskanie wysłuchali homilii kapelana brzeskiego koła ŚZZAK ks. Bolesława Robaczka. Poza rodziną i przyjaciółmi w pogrzebie uczestniczyli samorządowcy i kombatanzi z Brzegu i Opola. m.in. delegacja Światowego Związku Żołnierzy AK na czele z panią prezes Okręgu ŚZZAK w Opolu kapitan Wandą Nowak i prezesem koła w Opolu kapitanem Krzysztofem Wernerem żołnierzami Armii Krajowej. Sztandar brzeskiego koła ŚZZAK niosły harcerki wraz z żołnierzem 27 DP AK por. Romanem Domańskim. Reprezentowany był też Niezależny Ruch Kombatanów Armii Krajowej. Na pogrzeb przyjechali też: prof. dr hab. Krzysztof Kawalec Naczelnik Delegatury IPN w Opolu, były wiceprezydent Opola Arkadiusz Karbowski-pomysłodawca i inicjator ogólnopolskiego Dnia Żołnierzy Wyklętych, Jerzy Łysiak prezes Opolskiego Stowarzyszenia Pamięci Narodowej wszyscy znali i cenili patriotyczną działalność Tadeusza Czajkowskiego.

Przed trumną zmarłego AK-owcy i żołnierze z brzeskiej jednostki pełnili wartę honorową, zmarłego pożegnały trzykrotne salwy karabinowe.

Wiktor KRZEWICKI

HISTORIA LOKALNA

Kwartalnik historyczno-krajoznawczy

Wydawca: Agencja Dziennikarska „Co i kiedy?”

Adres do korespondencji:

ul. Krakowska 46, skrytka pocztowa 384, 45-076 Opole
E-mail: historia_lokalna@wp.pl

Redaguje zespół historyków:

Bolesław Bezeg – redaktor naczelny, tel. 602 592 086

Wiktor Krzewicki – sekretarz redakcji, tel. 510 572 998

Janusz Baryłowicz, Jacek Bezeg, Bogusław Rogowski,

Michał Mańka, Bartosz Kozina.

Reklama: Janusz Baryłowicz, tel. 602 225 472

Skład: P.H.U. FOGRA27, kontakt: fogra27@gmail.com

Druk: Zakład Poligraficzny SINDRUK, 45-286 Opole,
ul. Obrońców Stalingradu 66

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych tekstów.

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Wieża Piastowska zostanie wyremontowana

Remont zabytku – symbolu

Jak poinformował nas rzecznik prasowy Wojewody Opolskiego Jacek Szopiński w Opolskim Urzędzie Wojewódzkim podpisana została umowa na realizację projektu renowacji Wieży Piastowskiej. Według harmonogramu do końca roku powstanie dokumentacja projektowa i uzyskane zostaną wszystkie niezbędne pozwolenia. Prace przy renowacji rozpoczną się i mają się także zakończyć w 2013 r.

Czy po remoncie i wybudowaniu zadaszonej całorocznej galerii wieża zachowa swoją charakterystyczną bryłę?

Zwycięska oferta została wybrana spośród trzech zgłoszeń przetargowych, które wpłynęły do OUW na początku maja. Inwestycję przeprowadzi firma Castelum Sp. z o.o. z Wrocławia, koszt renowacji Wieży Piastowskiej wraz z zagospodarowaniem jej wnętrza i terenu przyległego oraz zorganizowaniem zaplecza służącego do obsługi ruchu turystycznego, wrocławska firma oszacowała na ponad 3,6 mln zł brutto.

Jak informuje rzecznik kryterium wyboru była cena ofert. Wybrano wykonawcę, który zaoferował najniższą cenę przy spełnieniu wymagań określonych przez Zamawiającego w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia. Podpisanie umowy było możliwe dzięki decyzji Krajowej Izby Odwoławczej, która oddaliła odwołanie wniesione przez opolską firmę. KIO podzieliła stanowisko OUW, że odwołanie zostało złożone po terminie. W specyfikacji istotnych warunków zamówienia zawarto klauzulę o dopuszczalności wymiany informacji faksem – co skutkuje pięciodniowym terminem na złożenie odwołania od rozstrzygnięcia przetargu. Informacja o rozstrzygnięciu postępowania została wysłana faksem 13 czerwca i dotarła do adresata, odwołanie wpłynęło do KIO 21 czerwca.

Plan remontu Wieży Piastowskiej zakłada m.in. oczyszczenie i zabezpieczenie elewacji zewnętrznej zabytku. Zakres prac remontowych ma też objąć wykonanie podgrzewanej posadzki tarasu widokowego i utworzenie w piwnicy OUW zaplecza do obsługi ruchu turystycznego. Znajdą się tam kasa biletowa, toalety, pomieszczenie dla przewodnika i grupy oczekującej na zwiedzanie.



Foto: BEZ

60 lat „Opola”

Czytelnik zainteresowany historią ruchu artystycznego na Opolszczyźnie, może sięgnąć po pozycję poświęconą Zespołowi Pieśni i Tańca „Opole” – najstarszej i najbardziej utytułowanej formacji w regionie, krzewiącej ludową kulturę Śląska Opolskiego i innych regionów Polski. Zespół właśnie obchodził swoje sześćdziesięciolecie nieprzerwanej działalności i doczekał się pierwszej zwartej publikacji.

Sześć dekad tanecznej i śpiewnej promenady...” (autor Mariusz Mueller) jest próbą uchwycenia najważniejszych momentów w dziejach Zespołu, jego osiągnięć, chwil wzlotów, a także trudniejszych okresów.

Intencją autorów wydaje się być także próba przywołania klimatu, jaki towarzyszył działalności „Opola” w poszczególnych dekadach. Wszystko po to, aby pobudzić pamięć lub naszkicować obraz tego, w jaki spo-

sób buduje się legendę czy dobrą markę – wydawałoby się w tak niszowej „dyscyplinie” jak folklor i kultura regionalna. Wbrew powszechnym odczuciom można stwierdzić, że popularność tańca ludowego i folkloru jest stabilna i po latach „uderzenia popularności” na różne formy tańca nowoczesnego – folklor znów ma się dobrze – jest atrakcyjny i powszechnie akceptowany.

Więcej na temat historii Zespołu Pieśni i Tańca „Opole” w następnym numerze „Historii Lokalnej”.



N A S I P A R T N E R Z Y :



Bohaterowie obok nas – Tadeusz Czajkowski odc. 5

Z „Orlikiem” na Puławę

Niespełna 10 dni po tym jak 13 kwietnia 1945 r. w Woli Zadybskiej oddział majora Mariana Bernaciaka „Orlika” rozbił trzy grupy operacyjne Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, mjr Bernaciak kwaterował wraz ze swoimi żołnierzami w małej wiosce Sachalin położonej w lesie niedaleko Puław. Akcję odbicia więźniów przetrzymywanych w Puławach wspomina Tadeusz Czajkowski pseudonim „Kotwica”, wówczas kapral podchorąży.

Pierwszy pluton oddziału stanowili AK-owcy, uciekinierzy z obozu NKWD w Skrobowie. To głównie na nas „Orlik” oparł zaplanowaną akcję w Puławach. Na odprawie poprzedzającej akcję „Orlik” poinformował nas, że naszym celem jest zaatakowanie i opanowanie gmachu Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Puławach oraz uwolnienie znajdujących się tam więzionych żołnierzy Armii Krajowej. Nie krył, że akcja będzie trudna, że w Puławach znajduje się parę tysięcy żołnierzy sowieckich, że w akcji uczestniczyć będą wyłącznie ochotnicy. Na rozkaz „ochotnicy wystąpi” wystąpił cały pierwszy pluton.

W sowieckich mundurach

Do Puław wjechaliśmy jako grupa UB z Warszawy, wioząca sześciu „bandziorów z AK”. Byli to koledzy ubrani po cywilnemu, z rękoma założonymi na karku wspomina T. Czajkowski.

Przygotowanie do akcji i jej przebieg znane są też z relacji brata majora „Orlika”, Lucjana Bernaciaka „Janusza”: „Rankiem 24 kwietnia 1945 „Orlik” wydał rozkaz dowódcy 1 plutonu, by wysłał na krzyżówkę szos w Żyrzynie dwa patrole trzyosobowe w celu zatrzymania i przyprowadzenia do kwatery oddziału dwóch samochodów z zapasami paliwa, najlepiej firmy Studebaker. Rozkaz został wykonany i w niedługim czasie dwa samochody z rozbrojoną obsługą tj. dwóch kierowców i dwóch oficerów sowieckich w randze majora i porucznika zostało doprowadzonych do oddziału. Cel sprowadzenia samochodów wyjaśnił się dopiero około godz. 14.00. Wtedy „Świt” (por. Zygmunt Kęska) wybrał 36 ludzi i odbył z nimi odprawę. Poinformował, że celem akcji jest zaatakowanie i opanowanie PUBP w Puławach oraz uwolnienie z jego aresztu więźniów. Nie krył również tego, że akcja będzie trudna, gdyż na terenie Puław znajduje się bardzo dużo wojska sowieckiego.

Wybranych ochotników podzielił na dwie grupy: w pierwszej grupie szesnastu ludzi, w drugiej dwudziestu. W 1 grupie dziesięciu ubrało się w mundury wojskowe, a sześciu w podniszczone ubrania cywilne. Tych sześciu miało występować w roli aresztantów ujętych i transportowanych przez żołnierzy do UB w Puławach. Byli to żołnierze z oddziału „Zagończyka” (mjr Franciszek Jaskulski).



Mjr Marian Bernaciak „Orlik” latem 1945 r. witany przez ludność miasteczka Ryki.



Partyzanci „Orlika” – lato 1946 r.



Foto: Związek Strzelecki Oddział Puławy

szek Jaskulski). Grupa ta została ulokowana w pierwszym samochodzie. Pojechał z nią w szoferce przebrany w mundur sowieckiego porucznika „Orlik”. W drugim wozie pojechała cała druga grupa ze „Świtem” i najbliższej mówiący po rosyjsku kpr. pchor. Stanisławem Szymańskim „Igołką” przebrany w mundur sowieckiego majora. Cała załoga w dwóch samochodach stanowiła umownie grupę operacyjną przeznaczoną do zwalczania partyzantów.

Około godz. 15.00 samochody podjechały pod budynek UB. Otwarto kłapę i popędzając udających aresztantów sprowadzono ich z samochodu. „Igołką” przebrany za majora zgłosił stojącemu wartownikowi przywiezienie bandytów i wprowadził całą szesnastkę do budynku rozbrajając w tym momencie wartownika. Wszedł rów-

24 kwietnia 2010 r. odbyła się w Puławach rekonstrukcja akcji „Orlika” na tamtejsze więzienie. Organizatorami i aktorami rekonstrukcji byli członkowie Związku Strzeleckiego Oddział Puławy im. 15 Pułku Piechoty „Wilków”.

niez „Orlik”. Pozostali z drugiego samochodu otoczyli budynek, a kilku weszło również do środka. W tym samym czasie stojący na tyłach budynku jeden z kolegów zauważył ubekę, który wyprowadzał na zewnątrz do ubikacji sześć kobiet. Zaatakował go uderzając łufą stena w brzuch, a kobietom kazał uciekać w kierunku lasu. W tym samym czasie na parterze budynku, gdy „Igołka” rozmawiał z komendantem UB, stojący na uboczu oficer NKWD zorientował się, że to podstęp i sięgnął do kabury po pistolet. Szybszy był jednak „Orlik”, który strzałem z colta zabił go. Wtedy nastąpiła wymiana ognia. Szybko opanowano parter i część piętra. Znajdujący się tam ubowcy zabarykadowali się w jednym z pokoi i otworzyli ogień – tyle relacja Lucjana Bernaciaka.

Szczęśliwy odwrót

My skrobowiacy byliśmy w wojskowych mundurach, stwarzaliśmy wiarygodność działania. Nie trwało to jednak długo. Konwojowani „aresztanci” w raz z eskortą forsowali wejście i wtargnęli do budynku bezpieki. Zaskoczenie było całkowite. W krótkim czasie opanowano parter i część pierwszego piętra, a z piwnic, gdzie mieścił się areszt uwolniono więźniów. Akcję ubezpieczały ustawione na zewnątrz dwa erkaemy. Jeden od strony miasta i drugi od strony sowieckich koszar. W czasie intensywnego ostrzału mój kolega został ciężko ranny, a ja przejąłem ubezpieczenie w dwóch kierunkach. Po uwolnieniu więźniów „Orlik” dał znak do zakończenia akcji i odwrotu.

Mimo obecności w mieście ok. trzytysięcznego garnizonu złożonego z żołnierzy sowieckich i LWP, po ok. trzydziestu minutach walki, oddział wykonał zamierzony cel akcji i wycofał się z miasta, tracąc jednego zabitego i jednego ciężko rannego, który następnego dnia zmarł.

Jak podaje portal dobroni.pl straty UB i MO wyniosły siedmiu poległych i kilku rannych. Natomiast według Jerzego Ślaskiego ps. „Nieczuja”, autora książki „Żołnierze Wyklęci” zginęło pięciu funkcjonariuszy UB i dwóch milicjantów, a kilku innych funkcjonariuszy zostało rannych.

W czasie walki zginął skrobowiak kpr. podchorąży Marian Sośniak ps. „Żaba” oraz zmarł później w wyniku odniesionych ran również skrobowiak sierż. pchor. Feliks Tymoszuks ps. „Longinus”. Po akcji wycofaliśmy się w kierunku pobliskiego lasu pod ciągłym ostrzałem już zorganizowanych przeciwników, ale ich działalność była mało skuteczna. Do Sachalina dotarliśmy szczęśliwie zadanie zostało wykonane. Pościg, który zaraz poszedł za nami został na skraju lasu zatrzymany ogniem naszych rkm-ów. Grupa pościgowa do lasu już nie weszła. Zmasowany ogień z broni maszynowej i sowieckich działek plot. na las omijał wycofujący się oddział. Po dojeździe do kwater w Sachalinie, spożyciu posiłku i krótkim odpoczynku zdobytymi samochodami oddział miał zostać przerzucony w kierunku Ryk. W czasie akcji w Puławach uwolniono 107 więźniów. Oddział w sumie liczył 44 żołnierzy. Szczegółowy opis akcji zamieszcza Jerzy Ślaski w swojej książce „Żołnierze wyklęci”. Jej autor był podobnie jak ja uciekinierem z obozu NKWD w Skrobowie i uczestniczył w opisywanej akcji. Była to jedna z najlepiej zorganizowanych i wykonanych akcji podziemia pokowskiego nie tylko w Okręgu Lubelskim, a dzięki temu że została przeprowadzona w brawurowy sposób w biały dzień w dużym mieście, gdzie stacjonowali liczni sowieci uzyskała rozgłos w skali Kraju.

Budynek, w którym wtedy mieścił Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego stoi do dziś w centrum Puław a o historii tego ponurego gmachu przypomina stojący przed nim pomnik. Na niskim cokole widnieją po prawej krzyż Virtuti Militari po lewej orzeł w koronie. Po spodem napis: „W hołdzie żołnierzom AK i WiN oraz innym organizacji niepodległościowych walczących o wolną Polskę, torturowanym i pomordowanym przez puławski Urząd Bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Gloria victis”. Całość wieńczy znak kotwica Polski Walczącej.

Mjr inż. Tadeusz CZAJKOWSKI „Kotwica”



Foto: Związek Strzelecki Oddział Puław

Rekonstrukcja akcji „Orlika” – partyzanci zdobywają samochody.



Foto: Związek Strzelecki Oddział Puław

Rekonstrukcja akcji „Orlika”: ostrzał pięter więzienia UB.



Foto: Związek Strzelecki Oddział Puław

Rekonstrukcja akcji „Orlika” – ewakuacja rannego.



Foto: Związek Strzelecki Oddział Puław

Rekonstrukcja akcji „Orlika”: w oczekiwaniu na transport.

To trzeba zobaczyć!

Skarby Nyskiej Katedry

Od czasu jego otwarcia w 2005 r. Skarbiec Nyskiej Katedry winien należeć do obowiązkowych punktów na liście miejsc, których znajomość powinna cechować każdego miłośnika naszego regionu. Jest to wyjątkowa, jedna z najbogatszych ekspozycji w kraju i jedna z najnowocześniejszych w Województwie Opolskim. 37 zabytkowych kielichów mszalnych i wiele innych unikalnych przedmiotów czeka na zachwyty zwiedzających.



Bezcenne monstrancje.

Trzeba sobie jasno powiedzieć, że Skarbiec Nyskiej Katedry pw. św. Jakuba i św. Agnieszki, nie jest normalnym muzeum, lecz jak przystało na skarbiec po prostu miejscem przechowywania będących w posiadaniu tutejszej parafii cennych przedmiotów liturgicznych, z których część co i rusz trafia do sąsiedniego kościoła, bo ciągle funkcjonują one w życiu parafii.

– Wszystkie przechowywane tu naczynia i przedmioty liturgiczne są wykonane ze srebra i połączane metodą ogniową, dzięki czemu złoto nie schodzi i się nie wyciera – mówi ksiądz Mikołaj Mróz proboszcz Nyskiej

Katedry i Kustosz Skarbcza. – Unikalną cechą tej kolekcji jest fakt, iż 90 proc. tych przedmiotów zostało wykonanych w Nysie przez nyskich złotników. Inne skarbcze, w Częstochowie, na Wawelu czy gdzieś na Zachodzie, przeważnie mają przedmioty подарowane z zewnątrz, a nie wykonane na miejscu. U nas jest inaczej a wynika to z historii naszej parafii.

Śląski Watykan

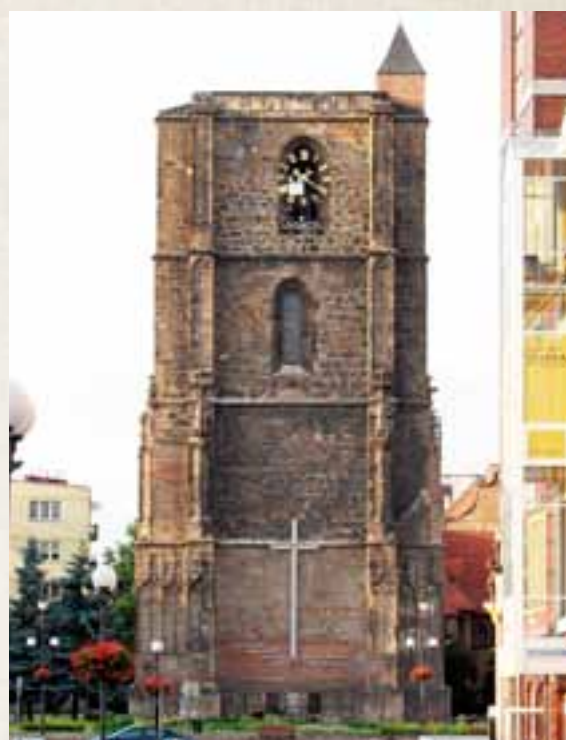
O Nysie z uwagi na sporą liczbę kościołów mówi się często „Śląski Rzym”, analogicznie Ziemia Nyska zasługuje zatem na miano „Śląskiego Watykanu” bowiem od końca XIII w. aż po niemal połowę wieku XVIII, Księstwo Nyskie było rodzajem państwa kościelnego, bo stanowiło własność przypisaną do godności biskupa wrocławskiego. Kolejni władcy księstwa czyli biskupi często tu przebywali, stąd tutejszy kościół parafialny zwyczajowo nazywany jest katedrą, choć nigdy do takiej godności nie został podniesiony. Mimo, iż w jego murach wieczny spoczynek znalazło aż ośmiu biskupów wrocławskich.

– Oprócz dzisiejszego powiatu nyskiego do biskupiego księstwa należało jeszcze około 20 km gór w głąb dzisiejszych Czech, aż do góry Pradziad – opowiada proboszcz Mróz. – Tam były kopalnie srebra i złota. Był materiał, więc osiedlali się tu złotnicy, dzięki którym prac konsekwentnie wzbogacał się stan posiadania naszej parafii, aż w końcu nabierał się cały zbiór kielichów, monstrancji itp. precjozów.

Przed nadejściem frontu w 1945 r. ostatni proboszcz nie-



Kościół św. Jakuba i św. Agnieszki w Nysie.



Od 2005 r. wypalona w czasie II wojny światowej dzwonnica kryje także Skarbiec Nyskiej Katedry.



Ksiądz proboszcz Mikolaj Mróz objaśnia zastosowanie pacyfikału.

miecki zamurował cenne przedmioty w specjalnej skrytce w kościele. W ten sposób uratował je przed rabunkiem radzieckim i szabrownikami, którzy pojawili się gdy front przeszedł dalej. W latach pięćdziesiątych skarb został wydobyty i służył normalnie w liturgii. Wtedy właśnie pojawiła się nazwa „Skarb Św. Jakuba”, która w stosunku do nyskich zbiorów funkcjonuje do dziś.

Skarbu rozmnożenie

– Rosjanie nie zrabowali, szabrownicy nie wykradli, ale biskup mi to zabrał – wspomina proboszcz Mikolaj Mróz. – Byłem wtedy jeszcze młodym proboszczem, kiedy biskup tworzył muzeum diecezjalne i powiedział „daj coś”, dałem więc sporo przedmiotów w depozyt, ale potem nie chcieli mi ich zwrócić. W końcu postawiłem na swoim i powiedziałem, że wybudujemy skarbiec i to musi wrócić. I udało się.

Na renowację dzwonnicy i adaptację jej na skarbiec zbierali pieniądze dawni Nysanie oraz jedna z niemieckich fundacji, a brakujące pieniądze uzupełniły dotacje z Urzędu Miasta Nysa i Starostwa Nyskiego. Skarbiec został poświęcony i otwarty w roku 2005, jednak dwa lata wcześniej doszło do „cudownego” wzbogacenia kolekcji.

– Na dolnym Śląsku przez wiele lat po wojnie komisje rządowe i prywatni poszukiwacze poszukują skarbow, ale nic nie znaleźli, a ja znalazłem – wspomina proboszcz Mróz. – Latem 2003 r. przyjechało do mnie z Niemiec dwóch panów, którzy byli przed wojną mieszkańcami plebanii i byli świadkami zamurowania w piwnicy pewnych rzeczy i wskazali mi to miejsce. Początkowo nie chciałem w to wierzyć, ale kilka miesięcy później spróbowałem ruszyć tę ścianę i tam znaleźliśmy skrytkę, w której się znajdowało mnóstwo kryształów i porcelany oraz piękna XIX-wieczna wykonana w jednym z wrocławskich warsztatów monstrancja. Wszystko to było bardzo dobrze zabezpieczone, ale ukrywający te skarby nie przewidzieli powodzi jaką mieliśmy w 1997 r. Wtedy to woda dostała się do skrytki i nikt nie wiedział, ale opakowania zaczęły tam gnić. Monstrancja ma cały zbiór pólslachetnych ka-

mieni z naszych Sudetów, również krwawnik zwany granatem czeskim. Wykonano ją z 9 kg srebra w formie odlewów.

Więcej skarbów

Wśród zgromadzonych w skarbcu zbiorów proboszcz Mróz zwraca uwagę na pochodzący z r. 1498 pacyfikał: – Do dziś gdy biskup wizytuje parafię to proboszcz go wita na progu kościoła, daje do ucałowania krzyż i mówi „pax te cum” (pokój tobie – łac.), od tego obrzędu pochodzi nazwa krzyża „pacyfikał”.

Oprócz 37 kielichów w skarbcu znajdują się także liczne monstrancje, a także krzyż relikwiarzowy z XVII w. do którego wykonania użyto średniowiecznych rozet zawierających relikwie świętych. Jest także tzw. „wieczna lampa”, cenne oprawy ksiąg, puszkę na komunikanty i naczynia na wino mszalne oraz niezwykle złożoną ampulę w kształcie serca, zawierającą... serce.

– Serce należy do księcia biskupa Karola Habsburga, który zmarł w Hiszpani w 1624 r. ale chciał żeby jego serce po śmierci wróciło do Nysy, bo tu ufundował akademię teologiczną czyli słynne jezuickie kolegium zwane od jego imienia Carolinum, w którym dziś mieści się liceum o tej samej nazwie – wyjaśnia proboszcz Mróz. – Tradycją jest iż na 4 listopada na imieniny Karola odbywa się msza święta dla nowych uczniów liceum, w czasie której to ozdobne serce jest wystawiane na widok uczniów. To unikalna tradycja w skali przynajmniej kraju.

Interes na winie

– Nysa do połowy XVII w. bogaciła się na handlu winem, znajdowały się tu potężne składy win z Nadrenii i Węgier, ale też często to wino fałszowano – opowiada proboszcz Katedry. – Dlatego w 1576 r. jeden z biskupów wydał ordynek winny, który mówił, w jaki sposób należy się z winem obchodzić. Mówił m.in., że bezka do wyszynku musi być odpieczetowana na św. Marcina i tylko wtedy, że nie wolno było mieszać win krajowych z zagranicznymi, a kto by dokonał takiego przestępstwa winien jest kary trzech wiader wina. Dopisek biskupa mówił: „dwa wiadra należą się radzie miejskiej, a jedno mnie”. Rada miejska na swe posiedzenia była zatem zawsze zaopatrzona w wino... i to dobre.

Ksiądz Kustosz zwraca także uwagę na średniowieczne znaki jakości zamieszczone na wielu eksponatach: – Średniowiecze było perfekcyjne, bardzo mnie denerwuje gdy ktoś używa go do porównania z głupotą albo czymś prymitywnym. Średniowiecze nam dało najważniejsze wynalazki, z których do dziś korzystamy, choćby druk. Nyscy złotnicy mieli doskonały system ochrony jakości. Rzemieślnik musiał wykonany przedmiot okazać radzie, która jeśli zaakceptowała wyrób przystawiała na nim swój znak – lilię z herbu Nysy oraz znak artysty. Te znaki jakości były używane aż do połowy XIX w.

Oprócz skarbcza parafialna dzwonnica kryje także dziewięć dzwonów, położonych na umieszczonej pod szczytem wieży platformie dzwonów. Poniżej zbudowano stalową samonośną konstrukcję – galerię, w której znajdują się gabloty skarbcza.

– 15 m ma ta samonośna kopuła, do której budowy zużyto 29 ton stali i szkła – mówi proboszcz Mróz. – Bardzo pięknie wykonane miejsce, funkcjonalne, nad kopułą jest 25 m pustej przestrzeni, potem dopiero platforma dzwonów.

Jednak dzieje dzwonów od św. Jakuba to temat na osobne opowiadanie. Tekst i foto: Bolesław BEZEG



Gotycki kielich ozdobiony w późniejszym czasie misternymi renesansowymi filigranami.



Krzyż relikwiarzowy z XVII w. ze średniowiecznymi rozetami.



Kielich gotycki z XV w.



Srebrne okucie mszału z XVIII w.



Wykonana we Wrocławiu monstrancja z połowy XVIII w. Zdobí ją ponad 200 diamencików.

Zabytkowa architektura Opolszczyzny

Odbudują zamek w Strzelcach Opolskich?

Zamek w Strzelcach Opolskich to cenny zabytek budownictwa rezydencjonalnego i jedno z większych tego typu założeń w rejonie województwa opolskiego. Obecny właściciel zabytku – Pan Aleksander Materla po kilku latach negocjacji z wojewódzkim konserwatorem zabytków, rozpoczął prace, mające na celu odbudowanie obiektu oraz nadanie mu nowej funkcji – hotelowo-konferencyjnej.

Obiekt ma duże predyspozycje by stać się masowo odwiedzaną atrakcją turystyczną oraz potencjalnym miejscem organizacji plenerowych imprez kulturalnych. Mógłby przyczynić się do wykreowania nowego wizerunku Strzelc Opolskich jako miasta otwartego na różnego rodzaju imprezy kulturalno-rozrywkowe, co w szerszych perspektywach spowodowałoby rozwój gospodarczy całego regionu.

Zamek położony jest na płaskim terenie, na granicy staro miasta i zabytkowego parku romantycznego (pierwotnie wybudowany w linii murów miejskich poprzez wspólne fortyfikacje był sprzężony z miastem). Zamek mieści się przy ul. Zamkowej, w pobliżu drogi nr 94 (alternatywnej dla autostrady A4) Opole – Strzelce Opolskie – Toszek – Bytom – Kraków. W sąsiedztwie zamku od strony północno-zachodniej zlokalizowane są dwa obiekty o charakterze mieszkaniowym. Pozostałe otoczenie zamku to park krajobrazowy.

Z kronik strzeleckich

Trudno jednoznacznie określić styl obiektu gdyż miał on długą i bogatą historię, związaną z licznymi rozbudowaniami i przebudowaniami. Jego forma wynika jednak głównie z synkretyzmu stylu renesansowego i XIX-wiecznego. Pierwsze wzmianki w źródłach dotyczące historii grodu i zamku występują już w XIII w. K. Małczyński w spisie grodów i zamków za datę związaną z początkami grodu przyjmuje 1235 r. Miejscowość Strelech w źródłach pojawia się w 1271 r., natomiast rok 1290 wiązany jest z lokacją miasta. Pierwsze wzmianki dotyczące „Castrum Strelecense”, czyli strzeleckiego zamku, pochodzą z 1305 r. Miejsce, gdzie obecnie znajdują się ruiny zamku, było prawdopodobnie również miejscem usytuowania grodu książęcego.

1 poł. XIV wieku – większość dokumentów, wystawionych przez księcia Alberta, dotyczących ziemi Strzeleckiej, napisana została na zamku

1320 lub 1362 – lokacja Strzelc na prawie Magdeburskim XIV w. – wśród ważniejszych gmachów występujących w obrębie miasta wymieniany jest również zamek, siedziba księcia Alberta tytułującego się księciem opolskim i panem na Strzelcach.

1324-1356 – pierwsze wzmianki o murowanej warowni. Było to niezbyt rozległe założenie, na które składała się między innymi czworoboczna wieża mieszkalna o bokach około 14x16 metrów, wzniesiona z wapienia. Całość otoczona była fosą, po której prawdopodobnie pozostałością jest obecnie rzeczka przepływająca przez park miejski.

1327 – pierwsza wiadomości o murach miejskich. Południowa ściana zamku zastępowała w tym czasie mur obronny. Zamek od południa bronił bagnem i wałem, opasującym całą południową część miasta na odcinku pomiędzy bramami Krakowską i Opolską (przez które przebiegał szlak handlowy z Krakowa do Wrocławia). Ze względu na tę naturalną obronę, fosę przekopano tylko od północnej strony. Jako budulca do budowy zamku, murów miejskich oraz baszt używano kamienia wapiennego.

20.09.1342 – dokument nazywający księcia Alberta „panem Strelec” (nos Albertus dei gratia dux Junior Opoliensis



Foto: Elgusz Stańczak

et dominus Strelensis).

1366-1375 – po utworzeniu księstwa strzeleckiego zamek staje się oficjalną rezydencją tutejszego władcy – Alberta Strzeleckiego.

1380 – książę Albert umiera nie pozostawiając po sobie potomka. Władzę po nim przejmuje Książę Henryk

W 1387 – władcą w Strzelcach jest Bolesław, tytułujący się jako Książę Opolski i pan na Strzelcach. Rozpoczyna się okres panowania książąt opolskich.

1396 – W zawartym przymierzu pomiędzy Bolkiem IV i Bernardem z jednej strony – a królem Władysławem Jagiełłą z drugiej, wymieniany jest zamek w Strzelcach

1532 – po śmierci Jana Dobrego – ostatniego księcia opolskiego – zamek wraz z księstwem przechodzi w bezpośrednie władanie Czech.

Do 1534 – zamek posiadał co najmniej dwie kondygnacje i składał się z kilkunastu pomieszczeń. Bryła budowli była regularna i zwarta. Występują wzmianki mówiące o odbudowie starszej części zamku, gdzie stały kręcone schody (Wendel troppe). W tym też roku opracowany został pierwszy urbarz miasta z rozkazu Hansa Jordana ze Starego Paczkowa w związku z zastawieniem Strzelc przez Jana Polczyka na rzecz Jerzego Brandenburskiego z linii Hohen-

Dawny piastowski zamek obecnie jest trwałą ruiną.

Legenda o Białej Damie

Pośród licznej gromady księżniczek na dworach polskich, ruskich, czeskich, węgierskich, niemieckich za najpiękniejszą uznawano Elżbietę – córkę księcia strzeleckiego Alberta. Jej ojciec, potomek potężnych książąt opolskich, nie mógł jednak zapewnić jej obfitej schedy. W dodatku był mało zapobiegliwy. Jego córka nie mogła wnieść w posagu wielkiego majątku, ale zdobyła ją urodą i szlachetne pochodzenie. Zatem kandydatów do ręki pięknej białogłowy nie brakowało. Wybrano najlepszego: księcia kujawskiego Władysława Białego, wnuka Konrada Mazowieckiego. Płowłósy młodzieniec i piękna księżniczka zakochali się w sobie bez pamięci. Po ślubie zamieszkali w Gniewkowie – stolicy samodzielnego księstwa. Bardzo krótko byli najszczęśliwszą parą w XVI-wiecznej Polsce. Niestety nagle i zagadkowa śmierć młodej żony przerwała tę sielankę 9 marca 1360 r. Władysław szalał z rozpacz. Postanowił, że nigdy się już nie ożeni i przywdział mnisi habit. Według przekonani i wiary prostego ludu ktoś kto został zamordowany powraca na świat szukać sprawiedliwości. Wróciła też Elżbieta. Na miejsce swoich pośmiertnych wędrówek wybrała zamek ojca w Strzelcach. Widuje się ją chodzącą po ruinach zamku i okalającym go parku.



zollern – Ausbach. Odnotowany został zły stan techniczny zamku oraz potrzeba gruntownego remontu.

Pierwotnie zamek był zwartą, regularną budowlą. Po rozbudowie powstał zespół budynków o planie wydłużonym i nieregularnym. W centrum powstał rombowy dziedziniec, otoczony czterema piętrowymi skrzydłami. Prawe skrzydło zamku zostało odbudowane od fundamentów, starsze części zamku odrestaurowano (tam gdzie mieściły się drewniane schody). Rada miejska poniosła koszty zakupu 40 tysięcy cegieł. Obiekt został nakryty gontowym (drewnianym) dachem, wybudowano we wnętrzu nową kuchnię (w nowej części przybudówki), w piwnicach zaś przechowywano wino. Na parterze zamku znajdował się m.in. jeden pokój dla dam dworu, a na pierwszym piętrze skarbiec rodzinny. Prace ciesielskie w zamku wykonywał cieśla z kopalni w Tarnowskich Górach, prace murarskie niejaki mistrz Tomasz, szyby natomiast wprawił mistrz Dawid z Opola. Niemiecki historyk J.J.Reichel pisze iż dzierżawca odbudował zamek „doprowadzając go do stanu dzisiejszego”. Według jego opisu zamek był tak zniszczony, że „... z wyjątkiem kilku izb i komór w domu tym nie było można mieszkać. Stare mury stały przez wiele lat bez dachu, przegniły i zepsuły się do tego stopnia, że należało je właściwie zburzyć. Ponadto front zamku przedstawia dziś taką ruinę, że niemal codziennie obawiam się „szkodliwego” runienia” („70 Jahr Gross Strehlitz Zeitung” 1938.) Obok rozległej rezydencji magnackiej zlokalizowane było zapewne małe założenie ogrodowe.

W latach 1816 – 25 – Właścicielem zamku jest hrabia Andrzej Maria von Renard. Korekcie ulega plan miasta lokalnego. Przeprowadzono nową arterię komunikacyjną z Opola do Bytomia przez Strzelce. Z tego powodu przerwano między innymi mur miejski pomiędzy bramą Opolską a zamkiem. W latach 20 XIXw. osuszono bagna przylegające do zamku i miasta (od południowego – zachodu), a następnie założono na tym miejscu park zamkowy.

1840 – Hrabia Andrzej Maria von Renard zaczyna akcję budowlaną na zamku. Z tego czasu pochodzą przebudowy i rozbudowy – obiekt został pozbawiony zupełnie cech obronnych. W parku wzniesiono budowle ogrodowe. Powstała m.in. neogotycka wieża Ischl (kopia Kolowrat w Ischl w Austrii), która miała być prezentem dla Eufemii von Renard – żony hrabiego Renarda. Powstały również: oranżeria, ananasarnia, mauzoleum – kaplica św. Andrzeja, klasycystyczna świątynia w stylu ‘greckim’ (zbudowana na sztucznym wzniesieniu) oraz zagroda dla bażantów.

II połowie XIX wieku – wybudowano masztalarnię – neorenesansowy budynek stajni dworskiej, jako budynek jednopiętrowy, o rzucie prostokątnym z ryzalitami na osi i bogatą dekoracją architektoniczną (obramienia otworów, kolumny). Powstała również wieża zamkowa, z której rozciągał się widok na założony wokół obiektu wspaniały park w angielskim stylu oraz część przyległych zabudowań do zamku, tzw. czworaki dworskie (od strony szosy biegnącej w kierunku Kędzierzyna – Koźla). Główny budynek, zwrócony elewacją ku północy, zyskał trójarkadową późnoklasycystyczną bramę wjazdową. W niszach, po bokach bramy, znajdują się późnobarokowe figury kamiennne: św. Jana Nepomucena – patrona od nieszczęść na mostach i św. Floriana – patrona od pożarów (także strażaków), datowane na XVIIIw.

W 1932 – Zamek przejmuje rodzina hrabiego Castell – Castell. Zamek, będąc w ich rękach, nie ulega poważniejszym zmianom. Rodzina dziedziczyła go do końca II wojny światowej.

20 stycznia 1945 – Do Strzelca wkroczyły wojska radzieckie. Zamek został spalony, a większość budowli parkowych – zniszczona. Zabytek pozostaje w ruinie do dnia dzisiejszego.

2010 – rozpoczęto prace przy odbudowie zamku. Obiekt ma pełnić funkcję hotelowo – konferencyjną.

Najpilniejsze prace

Oczywistym wydaje się fakt, iż aby można było mówić o „drugim życiu” zamku w Strzelcach Opolskich, najpierw należy wykonać szereg prac zabezpieczających, porządkujących oraz konserwatorskich, zaczynając od zakrojonego na dużą skalę remontu zabezpieczającego. Do tego czasu obiekt powinien być oznakowany tablicami ostrzegaw-

czymi, co więcej powinien być zapewniony stały dozór oraz odpowiednie ogrodzenie.

Do zabezpieczenia murów zaleca się wykonanie badań istniejącej zaprawy wapiennej, w celu zachowania jednorodnego spoiwa. W obrębie ruin zamku należy przeprowadzić prace porządkowe: usunąć liczne porosty ze ścian i korony murów oraz samosiewy z gęsto porośniętych nimi wnętrza obiektu. Należy odgruzować dziedziniec i pozostałości pomieszczeń kondygnacji podziemnych i nadziemnych. Zakres jakichkolwiek wyburzeń murów zespołu zamkowego, można ustalić jedynie po badaniach archeologicznych.

Tam gdzie to możliwe, należy zachować autentyczność murów w celach dydaktycznych i poznawczych. Przewiduje się zabezpieczenie, na terenie ruiny, wszystkich detali architektonicznych tj. obramień okiennych, portali, gzymsów oraz ekspozycję detali, których pierwotne umiejscowienie jest trudne do zweryfikowania, w lapidarium w skrzydle A. Bramę wjazdową należy pozostawić bez większych zmian, uzupełniając jedynie ubytki w murach i tynkach nawiązujących kolorystyką do historycznego pierwotnego. Zaleca się zabezpieczenie zabytkowych, barokowych figur świętych Floriana i Nepomucena we wnękach lub w przypadku braku dożalnej ochrony przenieść je do muzeum. Należy zastąpić istniejącą siatkę zabezpieczającą figury materiałem mniej rażącym estetycznie (np. tafla szklana lub poliwęglanowa). Należy wyposażać obiekt w instalację elektryczną oświetleniową.



Dopuszcza się wyłożenie dziedzińca głównego wyłącznie płytami kamiennymi ciętymi lub łamanymi, opcjonalnie z materiałów takich jak: granit, bazalt, sjenit, serpentynit (ze względu na twardość, odporność na ścieranie i mróz) lub piaskowców, wapieni (ze względu na właściwości estetyczne – szybciej pokrywają się patyną która nadaje historyzujący charakter). Zaleca się wyłożenie pozostałych powierzchni kamieniem polnym (nawiązującym do najstarszej posadzki dziedzińca części wschodniej) i nawierzchniami żwirowymi. Dopuszcza się wprowadzenie niskiej zieleni miejskiej w postaci trawników na teren obiektu, po wcześniejszym oczyszczeniu i zakonserwowaniu ruin, a także zieleni pnącej w obrębie murów, po uprzednim odpowiednim ich przygotowaniu. Zaleca się iluminację całego obiektu.

W celu uatrakcyjnienia trwałej ruiny można na teren zamku wprowadzić funkcję turystyczną, kulturalną, oświatową lub rekreacyjną (np. wystawy czasowe, koncerty, festiwale, przedstawienia teatralne, spotkania z wybitnymi osobistościami, miejsce zebrań mieszkańców itd.). Poprzez powiązanie komunikacyjne i elementy małej architektury należy funkcjonalnie połączyć założenie parkowe z zamkiem oraz zaadaptować kompleks na imprezy plenerowe (turnieje ryckie, zawody dydaktyczne, jazdy konne imprezy „światło i dźwięk”). Bieżące remonty, polegające na uzupełnianiu ubytków w murach i sklepieniach, wzmacnianiu osypujących się fragmentów, zabezpieczaniu strzemi i koron murów oraz usuwaniu samosiejek drzew i krzewów, powinny być prowadzone nieustannie.

Tak przygotowany obiekt prawdopodobnie spełniałby oczekiwania zarówno mieszkańców Strzelca Opolskiego jak i odwiedzających miasto turystów. Służyłby integracji społecznej oraz promowaniu Strzelca w regionie, kraju i na świecie. Losy zabytku mają potoczyć się jednak zupełnie inaczej. Oby jako zespół hotelowo-konferencyjny, także przynosił liczne korzyści, nie tylko właścicielowi, ale również miastu i jego mieszkańcom.

mgr inż. arch. Olga DRELICHOWSKA,
mgr inż. arch. Marcin FIUTAK



Czas by do piastowskiej rezydencji wróciło życie.

Foto: Elżbieta Stanczak



Foto: Elżbieta Stanczak

Wg zapowiedzi ma tu się znaleźć centrum hotelowo-konferencyjne

W zeszłym roku pojawiły się informacje, że zamek będzie odbudowany.



Foto: Elżbieta Stanczak

I Marsz rotmistrza Witolda Pileckiego i Żołnierzy Wyklętych

Historia wyszła na ulice

Miłowanie nieprzyjaciół to nie zgoda na zło – mówił ks. Grzegorz Pazdro w czasie uroczystej mszy św. przypominając heroizm żołnierzy wyklętych na przykładzie ppłka Łukasza Cieplińskiego „Pługa”, ich ideały i symbole, przywołując krzyż WiN-u w cierniowej koronie.



I Marsz rotmistrza Witolda Pileckiego i Żołnierzy Wyklętych Brzegu. Maj 2012 r.

Armio wyklęta Brzeg o Was pamięta”, „Wysłannicy Związku Radzieckiego nie złamali Pileckiego”, „Jesteśmy dumni ze swojej historii, jesteśmy dumni z Pileckiego”, „Bóg, Honor, Ojczyzna” – z takimi hasłami maszerowali brzeżanie w niedzielę 13 maja w III rocznicę urodzin rotmistrza Pileckiego. Nad głowami demonstrujących powiewały biało-czerwone flagi i wizerunki żołnierzy wyklętych m.in. rotmistrza Witolda Pileckiego, Danuty Siedzikówny, legendarnej „Inki”, „Pługa”, ale także majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, kapitana Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca”, Józefa Kurasia „Ognia” oraz krzyż WiN-u (Wolność i Niezawisłość) i NSZ (Narodowych Sił Zbrojnych). Po uroczystej mszy św. w Kościele pw. Miłosierdzia Bożego i patriotycznym kazaniu ks. Grzegorza Pazdro kilkuset mieszkańców w asyście policji i brzeskich motocyklistów demonstrowało przywiązanie do historii, tradycji i religii.

Marsz, inscenizacje i wystawa

Już na samym początku, po krótkim wprowadzeniu historycznym organizatora marszu Łukasza Fomicza,

uczestnicy podobnie jak rotmistrz Pilecki przeszli przez (tym razem symboliczną) bramę Auschwitz z napisem „Arbeit Macht Frei”. Pokolenie facebooka i pierwszej Solidarności: nauczyciele, lekarze, robotnicy, ale przede wszystkim młodzież obu liceów wszyscy przeszli ulicami Księdza Makarskiego, 1 Maja, Piastowską, Chrobrego, Jagiełły i Zamkową do brzeskiego Zamku. Manifestacja zakończyła się patriotycznym koncertem przygotowanym przez młodzież z brzeskich liceów i multimedialnym pokazem na olbrzymim ekranie zdjęć i dokumentów ukazujących walkę podziemia antykomunistycznego i represje wobec żołnierzy II konspiracji.

W czasie marszu eskortowanego przez policjantów radiowóz i grupę brzeskich motocyklistów grupy rekonstrukcyjne przypominały wydarzenia z życia Pileckiego i walk żołnierzy niezłomnych, ale także rekonstrukcję przesłuchań w miejscowym Urzędzie Bezpieczeństwa.

Marsz poprzedziła multimedialna wystawa poświęcona represjom bezpieki wobec podziemia antykomunistycznego po 1945, którą można było oglądać od 22 kwietnia do 12 maja w Galerii w brzeskim Ratuszu. Ekspozycja „Skazani na karę śmierci w czasach stalinowskich i ich losy” przygotowana przez IPN z Wrocławia była tylko częścią widowiska. Poza tym były prezentowane fragmenty wystawy „Żołnierze Polski Walczącej” przygotowanej przez brzeskie koło Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, dotyczące m.in. działalności brzeskiego WiN-u. W drugiej sali zaimprovizowane zostały miejsca tortur i egzekucji, a na monitorach zawieszonych na ścianach przypomniano katorgę żołnierzy II konspiracji. Wszystko przypominało sceny z powieści Georga Orwella „Rok 1984”.

Torturowani przez UB

Kazimiera Jakowieńko, która była torturowana przez brzeską bezpiekę tak po latach wspomina kaźń: „Wojtkowi przywieźli mnie do więzienia śledczego w Brzegu i tam znowu zaczęła się gehenna. Wrzucili mnie do celi, w której siedziałam sama. Przesłuchiowano mnie w dzień i w nocy, a przy tym przypalano papierosami czoło, kopano ciężkimi buciorami, wybito zęby, sadzano na wąskim taborecie i świecono lampą w oczy. Wiem, że podobnie bito i kopano innych przesłuchiowanych. Jeśli ktoś zemdłał, polewano go zimną wodą i ocuczonego bito od nowa. Niejednokrotnie strażniczki wlokły więźnia po ziemi do celi i kopaly. Słychać było tylko jeden jęk, płacz podobny do ryku. Więźniów również zamykano w „karcu”, gdzie całą noc stali nago w wodzie. Pewnego ranka, o godzinie piątej widziałam, jak dwóch więźniów i dwie więźniarki rozstrzelano pod murem więzienia. Oprawcy krzyčeli, że rozstrzelano ich, bo chcieli uciec. Pod koniec sierpnia byłam tak zmaltretowana, że nie mogłam już stanąć na własnych nogach. Przy 175 cm wzrostu ważyłam tylko 32 kg. Lekarz więzienny oznajmił, że nie widzi szans na moje przeżycie. Dlatego 26 sierpnia 1946 roku zdecydowano mnie wypuścić. Przyjechał mój ojciec, a oni powiedzieli mi „zabieraj to ścięwo”. Tata wyniósł mnie na rękach.”

Relacja ta została zamieszczona na stronie Marszu pamięci rotmistrza Pileckiego.

Porucznik Marian Bobolewski pseudonim „Góral”, który jesienią 1943 roku trafił do oddziału Armii Krajowej pod dowództwem Konrada Schmedinga „Jacka” (zamordowa-



Realizacja, produkcja, dystrybucja filmów

- produkcja filmów historycznych
- sagi rodzinne
- filmy biograficzne
- spoty reklamowe

Dysponujemy profesjonalnym sprzętem i studiem filmowym

- Przegrywanie kaset Video, VHS, SVHS, DV, DVCAM, Hi8 na płyty DVD
- Montaż materiałów powierzonych
- Kopiowanie materiałów z taśmy 8 oraz 8 SUPER na płyty DVD

Skontaktuj się z nami

MC-Video Marek Czajkowski • 54-430 Wrocław • ul. Pereca 40/10, tel. (71) 789-51-93 • kom. 0501-101-607 • e-mail: mcvideo@mcvideo.pl





Po lewej: inscenizacja na dziedzińcu Zamku Piastów Śląskich w Brzegu. Po prawej: aktorzy spektaklu towarzyszącego marszowi.

nego przez NKWD na Zamku Lubelskim), wraz z oddziałem Jacka przeszedł do Narodowych Sił Zbrojnych, walczył na Lubelszczyźnie i Kielecczyźnie. Aresztowany przez bezpiekę trafił na Zamek w Lublinie, gdzie był katowany. W czasie okrutnego śledztwa stracił oko. Po pobiciu został pozostawiony bez jakiegokolwiek pomocy przez trzy doby krwawiąc leżał w glinie, ale ostatecznie przeżył. Po wojnie mieszkał i pracował kilkadziesiąt lat w Brzegu. Zmarł w ubiegłym roku.

Dziś w Brzegu mieszka i żyje już tylko kilku żołnierzy AK-WiN i podziemia poakowskiego: m.in. Zygmunt Cmak czy Roman Domański „Sęp”. Wszyscy oni chociaż ze względu na wiek i trapiące ich choroby nie mogli brać udziału w Marszu to duchem pozostawali w łączności z uczestnikami marszu.

W 2009 roku środowiska kombatanckie wspólnie z władzami Opola wystąpiły do Sejmu, aby 1 marca, dzień w którym funkcjonariusze UB zamordowali w Warszawie siedmiu członków IV Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość został uznany ogólnopolskim świętem żołnierzy II konspiracji. Jednym z inicjatorów ogólnopolskiego Święta Żołnierzy Wyklętych był ś.p. major Tadeusz Czajkowski ps. „Kotwica” żołnierz Armii Krajowej i WiN-owiec, prezes brzeskiego koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej., wiceprzewodniczący Klubu Historycznego im. gen. Stefana Roweckiego „Grota”.

Organizatorem brzeskiego I Marszu rotmistrza Witolda Pileckiego i Żołnierzy Wyklętych był nauczyciel geografii i etyki w brzeskich liceach Łukasz Fomicz, który czuwał nad przygotowaniami grupy kilkudziesięciu młodych ludzi, wśród których byli też brzescy maturzyści. Wspierali go nauczyciele i kilku brzeskich historyków, ale także brzeżanie wolontariusze, dla których słowa: tradycja, naród, patriotyzm i historia nie pozostają obojętne, szczególnie w czasie kiedy politycy próbują pomniejszyć rolę historii najnowszej, pozbywając się jej ze szkół. Była to pierwsza niezależna, tak duża manifestacja w Brzegu, od czasów wieców i demonstracji w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w., kiedy brzeżanie protestowali przeciwko stacjonowaniu wojsk sowieckich.

Wiktora KRZEWICKI

Inscenizacja przesłuchania na SB.



Tropem dawnego pogranicza

Malownicze krajobrazy, wiekowe lasy, nieznane i unikalne zabytki oraz rowery – czy może być lepszy zestaw? Zapraszamy do wycieczki nowo wytyczonym (w zeszłym roku) szlakiem rowerowym „Tropem dawnego pogranicza”. 47-kilometrowy szlak przebiega wzdłuż dawnej granicy polsko-niemieckiej, którą wyznaczył w 1919 r. Traktat Wersalski, kreślący kształt Europy po I wojnie światowej.



Funkcjonariusze polskiej Straży Granicznej przy słupku nr K427. Okolice wsi Stogniewice.

Szlak powstał dzięki inicjatywie działającego w wielkopolskim Kępnie stowarzyszenia „Socjum Kępno i Okolice”, które uzyskując unijną dotację, doprowadziło do finału swoje kilkuletnie starania. Rowerowa trasa mierzy 47 kilometrów. Wiedzie przez województwa wielkopolskie i opolskie, tzn. przebiega przez malownicze i interesujące zakątki trzech powiatów: kępińskiego, namysłowskiego i kluczborskiego, które od wieków cechuje bogata różnorodność etniczna i kulturowa mieszkańców.

Na tutejszym szlaku każdy turysta może namacalnie poczuć klimat okresu międzywojennego, a największą (choć może mało spektakularną) atrakcją szlaku są dawne słupki graniczne, których zachowało się aż 16. Wnikliwy obserwator dostrzeże również dawne strażnice graniczne (we wsiach Dróżki i Janówka) oraz przejścia graniczne (Ignacówka). Poza tym szlak wiedzie przez polne dukty, wzniesienia i ciekawe kompleksy leśne min. Rezerwat „Krzywiczyny” i Komorzno. Po drodze mijamy liczne wiejskie kościoły i pałace, podkreślające unikalną wartość tego mikroregionu. Niebagatelnym zyskiem będzie także aktywnie spędzenie czasu na świeżym powietrzu.

Oprócz reliktów dawnej granicy polsko-niemieckiej, na szlaku możemy również zobaczyć: zbiorową mogiłę powstańców warszawskich, którzy spoczywają niedaleko wsi Głuszyna, na terenie wspomnianych wyżej rezerwatów, miejsce działań „poakowskiego” oddziału „Grupy Otta” oraz sieć asfaltowych duktów leśnych, które miały służyć wojskom Układu Warszawskiego jako element przyszłych działań wojennych.

Dodatkowym atutem szlaku jest jego połączenie z gęstą siecią szlaków województwa wielkopolskiego oraz lokalnych szlaków pieszych i rowerowych powiatu kluczborskiego, co daje możliwość kontynuowania i kreowania swoich kolejnych wypraw rowerowych.

Mateusz FILA



Foto: M. Fila

Opis trasy

Szlak zaczyna się przy węźle szlaków rowerowych Drożki <Węzeł 00,00>. Od węzła jedziemy na północny zachód ok. 1km, gdzie skręcamy w lewo na południe do Domu Ludowego (dawny kościół ewangelicki). Tu skręcamy w prawo, po ok. 200 m w lewo (Można także skręcić w prawo i dojechać do kościoła – kościół filialny parafii Nowa Wieś Książęca pw. św. Jana Nepomucena z przełomu XIV/XV w., drewniany kryty gontem, jednonawowy, na belce tęczowej krzyż i figury św. Piotra i Pawła z XVIII w., w ołtarzu głównym obraz św. Jana Nepomucena oraz figury św. Janów. Obok kościoła kwadratowa drewniana dzwonnica konstrukcji słupowej pokryta gontem, za kościołem park podworski z murowanym parterowym dworem z pocz. XIX w.) na południowy zachód do lasu. Przed lasem biegnie droga graniczna obecnie granica województwa wielkopolskiego i opolskiego. Przed II Wojną Światową granica państwowa polsko-niemiecka. Można skręcić ze szlaku w lewo lub w prawo po ok. 200 m znajdują się zabytkowe słupy graniczne.

Przejeżdżamy przez las i docieramy do II skrzyżowania w Głuszynie <06,00>, gdzie z prawej strony znajduje się słup graniczny sprzed II Wojny Światowej przeniesiony znad granicy (można skręcić w prawo i dojechać do kościoła pw. Wszystkich Świętych z lat 1842–1844, po-

stawiony na miejscu poprzedniego z 1400 r., murowany, barokowy, ołtarze barokowe z XVIII w., chrzcielnica, rzeźba Anny Samotrzeciej. Od skrzyżowania jedziemy na południe/na końcu Głuszyny znajduje się z lewej strony następny słup graniczny) do skrzyżowania w Baldwinowicach <11,00> (na skrzyżowaniu można skręcić w lewo i dojechać do spichlerza z lewej strony, a z prawej strony znajduje się kościół filialny parafii Michalice pw. św. Trójcy, murowane prezbiterium i zakrystia z 1414 r., nawa główna drewniana z 1592 r., wieża drewniana XVII w., w latach 1583–1654 ewangelicki). Od Baldwinowic kierujemy się na południe do trasy Nr 39 <12,50>, którą przejeżdżamy (można skręcić w prawo do Bukowej Śląskiej, z lewej mijamy cmentarz, przy którym znajdują się przeniesione następne słupy graniczne i dojeżdżamy do kościoła parafii pw. św. Jakuba Starszego z lat 1786–87, murowany, barokowy. W Bukowej Śląskiej znajdował się pałac z lat 1585–1588 przebudowany w latach 1911–12, rozebrany w 1957 r. została ruina z widocznymi śladami nasypu i fosy. Po przejechaniu trasy Nr 39 jedziemy na wschód do Woskowiec Małych <16,00>, gdzie na skrzyżowaniu skręcamy w prawo do pałacu. Pałac z 1800 r., przebudowany, neogotycki, 2 kondygnacyjny, obecnie znajduje się tu Ośrodek Leczenia Odwykowego. Park krajobrazowy 2 ha, ozdobna brama wjazdowa, zespół folwarczny – dom zarządcy parterowy z gankiem kolumnowym, dach mansardowy z I poł. XVIII w., stajnia z muru pruskiego,

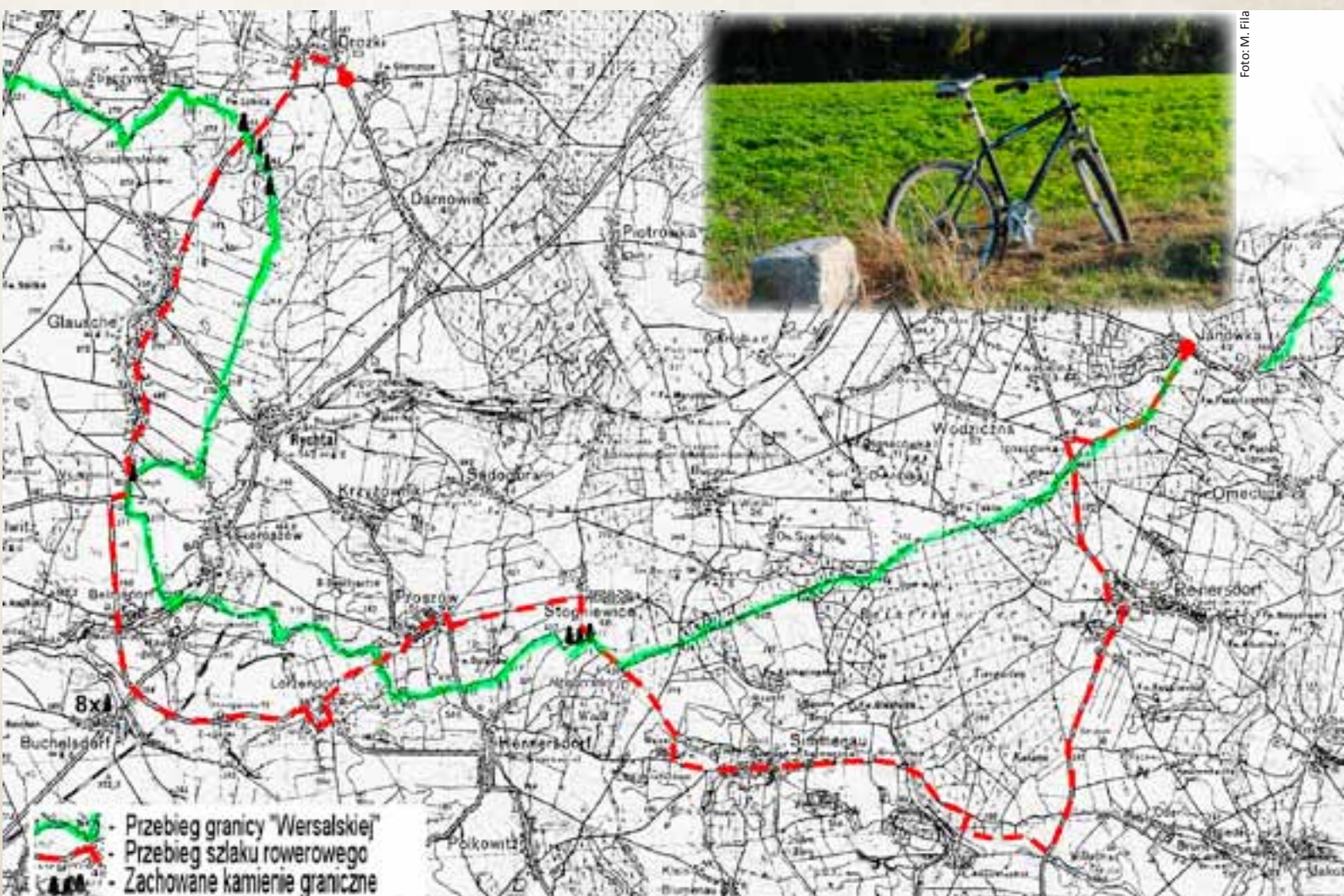


Foto: M. Fila

3 kondygnacyjny spichlerz z 1894 r.)

Przy pałacu skręcamy w lewo do skrzyżowania przy blokach. (Z lewej strony widoczny kościół parafialny pw. św. Wawrzyńca, z 1711 r., drewniany, orientowany, nawa konstrukcji zrębowej, wieża drewniana konstrukcji słupowej, wyposażenie z XVIII w., polichromia z XIX w.) Przy blokach skręcamy w lewo na północ a po następnych ok. 700 m skręcamy w prawo do Proszowa. Dojeżdżamy do Proszowa <Skrzyżowanie 19,20>, gdzie skręcamy w prawo na wschód (z prawej strony mijamy kościół filialny parafii Krzyżownicy pw. św. Rocha, wznosi się na wzgórzu, drewniany, konstrukcji zrębowej z 1711 r., na uwagę zasługują: późnogotyckie rzeźby z XVI w., ambona barokowa z XVIII w. i zabytkowy dzwon z 1532 r., przed kościołem murowana kapliczka z drewnianą rzeźbą św. Jana Nepomucena) do Stogniewic <22,40>. Na skrzyżowaniu w Stogniewicach/na północ ok. 50 m znajduje się dawny cmentarz ewangelicki/skręcamy w prawo na południe do kamienia granicznego z lewej strony. Od kamienia jedziemy do lasu, gdzie przejeżdżamy, po wyjeździe z lasu z lewej strony mamy skraj lasu, a z prawej pola i dojeżdżamy do drogi asfaltowej gdzie skręcamy w prawo do Zielonej Góry. Na skrzyżowaniu w Zielonej Górze w prawo, na południe, do Wesołej. Za przystankiem w Wesołej w lewo do Szymonkowa <Kościół 30,10> (Kościół parafialny pw. Nawiedzenia NMP z lat 1875–1878, neogotycki, murowany, gotyckie rzeźby z pocz. XVI w. Matki Boskiej Bolesnej i św. Jana Nepomucena, misa chrzcielna cynowa z 1812 r., na północ od kościoła Zespół Dworski – oficyna dworska klasycystyczna murowana z pocz. XIX w., spichlerz dworski murowany z pocz. XIX w., od kościoła ok. 2 km na południowym wschodzie ruina romantyczna z XIX w. z okrągłą basztą). Od kościoła podążamy na wschód do lasu i ok. 1 km od początku lasu węzeł Las Komorzno <Węzeł III 33,60> dochodzi tu szlak rowerowy żółty relacji Komorzno-Komorzno, który będzie nam towarzyszył na następujących odcinkach: Las Komorzno Węzeł III-Kolonia Komorzeńska Węzeł oraz Komorzno ul. Kępińska-Las Komorzno, Strona Wschodnia. Przy węźle w prawo do miejsca postojowego (wiata turystyczna) od miejsca postojowego jedziemy na wschód do Krzywi-

czan <Węzeł Północ 36,20> znajduje się tu początek szlaku rowerowego czarnego do Krzywicz. Przy węźle skręcamy w lewo do Brun <PKS 36,90> Dochodzi tu z prawej strony szlak pieszy niebieski, który będzie nam towarzyszył na następujących odcinkach: Bruny PKS-Las Komorzno Skraj Strona Południowa, Komorzno Las Węzeł I-Janówka. Od Brun jedziemy na północ do węzła Las Komorzno <Skraj Strona Południowa 37,90> (ok. 2 km od węzła na północnym zachodzie znajduje się Rezerwat Przyrody „Krzywiczany” o pow. 19,70 ha ze 170 letnim drzewostanem sosnowym z domieszką świerka i różno wiekowego buka). Od węzła jedziemy aleją kasztanową/biegnie do Komorzna, od Komorzna do granicy powiatów i województw do Kolonii Komorzeńskiej <Węzeł/39,60>. Od Kolonii Komorzeńskiej podążamy do Komorzna <ul. Kępińska 40,9>, gdzie na skrzyżowaniu skręcamy w lewo i po ok. 300 m w prawo. (W Komorznie znajduje się kościół parafialny pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Jadwigi Śląskiej z 1753 r., konstrukcji zrębowej, od południa kruchta nad nią loża kolatorska, wieża konstrukcji słupowej oraz eklektyczny pałac barokowo-klasycystyczny z końca XIX w., spichlerz, stodoła, stajnie, obory, kuźnia i stolarnia). Dojeżdżamy do Lasu Komorzno <Strona Wschodnia 42,60>. (Ok. 1 km na zachód od węzła znajduje się Rezerwat Przyrody „Komorzno” o pow. 3,70 ha, 185 letni drzewostan bukowy o cechach buczyny pomorskiej z domieszką dęba, graba, sosny i świerka). Wjeżdżamy do lasu, po ok. 500 m <Komorzno Las Węzeł I 43,10> i po wyjeździe z lasu kierujemy się na północ do Ignacówki III <45,10>. Przy węźle skręcamy w prawo w kierunku północno wschodnim i docieramy do Janówki <Węzeł 47,90>. Węzeł szlaków pieszych: żółtego relacji Gola-Jarocin i niebieskiego relacji Byczyna-Byczyna oraz rowerowego niebieskiego relacji Siemianice-Wielki Buczek/. Tutaj kończy się lub rozpoczyna szlak czerwony.

Trasę opracował znakarz szlaków turystycznych
Andrzej OLBROMSKI instruktor krajoznawstwa PTTK

* Materiał dostępny na stronie: www.skkt-pttk-gal.pl

* Mapy szlaku zapożyczone od organizatorów rajdu rowerowego „Szlakiem dawnego pogranicza”.

Wspomnienie z III Opolskiego Rowerowego Rajdu Niepodległości

Patriotyzm na rowerach

Patriotyzm to także poznawanie ojczyстых dziejów poprzez turystykę. Okazją do takiego jego przejawiania są coroczne Opolskie Rowerowe Rajdy Niepodległości. Także 93. rocznica odzyskania niepodległości stała się okazją do świętowania i przypomnienia jak to w r. 1918 i pierwszych latach II Rzeczypospolitej było. Już po raz trzeci Opolski Klub Turystyki Rowerowej Rajder zorganizował Opolski Rowerowy Rajd Niepodległości.



Uczestnicy rajdu pod pomnikiem Bojownikom o polskość Śląska Opolskiego.

Na starcie Rajdu w zimny, ale słoneczny poranek stanęło 34 rowerzystów: z Rajdera, z klubu Kamienie Szlachetne ze Strzelec Opolskich i z klubu Amator z Ozimka oraz turyści niezrzeszeni z Opola. Miejscem spotkania był Plac Mickiewicza w Opolu, gdzie od ponad czterech lat Rajderowcy zaczynają wszystkie swoje eskapady. A było już ich sporo – kilkanaście rajdów i ponad 300 wycieczek, gdyż jeżdżą w każdą niedzielę o godz. 9.00 i 10.00, jak tylko pozwala pogoda, przez cały rok. I tym razem wyruszyli na trasę pomników pamięci narodowej, szlakiem miejsc związanych pośrednio z walką o niepodległość Polski i z odzyskaniem państwowości oraz ustaleniem granic, uczestnicy poznawali m.in. historię Powstań Śląskich.

Najpierw zatrzymali się pod pomnikiem Edmunda Osmańczyka przy kościele „Na Górcie”. Tutaj w miejscu gdzie mieści się też jego grób przewodnik przypomniał po-



Rowerzy z polskimi flagami na pl. Kopernika



Pod dawną polską szkołą w Grotowicach.



Wizyta w izbie tradycji w Grudziechach.



Śpiewy przy ognisku.



Przystanek przy grobie senatora Edmunda Osmańczyka.

stać i życiorys znanego pisarza i publicysty, poety i dziennikarza, działacza narodowego Związku Polaków w Niemczech do wybuchu drugiej wojny światowej, żołnierza AK, uczestnika Powstania Warszawskiego i działacza podziemia w okresie okupacji hitlerowskiej, po wojnie parlamentarzysty – posła wielu kadencji Sejmu i senatora III RP, członka Komitetu Obywatelskiego, polityka i politologa.

Dalsza trasa prowadziła na Plac Wolności. Tam przy pomniku „Bojownikom o Polskość Śląska Opolskiego” przypomniano kalendarium z r. 1918, związane z wydarzeniami mającymi wpływ na odzyskanie przez Polskę niepodległości oraz nazwiska ludzi, którzy do odzyskania niepodległości najbardziej się przyczynili. Kolejnym miejscem był skwer na Placu Wolności, gdzie również zapalono znicze. Przy pomniku „Bóg Honor Ojczyzna” z pły-



Uczestnicy rajdu pod pomnikiem Żołnierzy Niezłomnych.

tą pamiątkową „W hołdzie żołnierzom Zrzeszenia Wolności i Niezawisłości i innych formacji zbrojnego podziemia niepodległościowego” uczestnicy przez chwilę zadumali się nad minionymi czasami, kiedy żołnierzy podziemia niepodległościowego potajemnie aresztowano i mordowano. Natomiast przy płycie pamiątkowej ku czci francuskiego generała Henri de Rond przypomniano sylwetkę tego przyjaciela Polski oraz fakty związane z plebiscytem na Górnym Śląsku w roku 1921 i Opolem jako siedzibą Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej.

Że śródmieścia uczestnicy Rajdu przejechali na stary cmentarz przy ul. Wrocławskiej w Opolu. Na chwilę zatrzymali się przy pomniku „Poległym Powstańcom Śląskim”. Była okazja do zaprezentowania krótkiej historii wydarzeń z lat 1919–1921 – przyczyn wybuchu kolejnych trzech Powstań Śląskich, ich przebiegu i efektów. Zapalono również znicze na drugim ważnym dla uczestników Rajdu pomniku na tym cmentarzu – „Poległym za wolność Opolszczyzny”.

Z cmentarza trasa Rajdu wiodła do odległych o ok. 8 km Grudzie – obecnie dzielnicy Opola. W okresie międzywojennym XX wieku była to wioska, w której w latach 1925–39 istniała szkoła polska. Obecnie w Szkole Podstawowej nr 26 im. Książąt Opolskich znajduje się od roku 1994 izba regionalna prezentująca pamiątki z wieku XX, a nawet XIX. Grupę uczestników Rajdu przyjęła gościnnie pani Róża Okos – nauczycielka, inicjatorka i opiekunka izby regionalnej. Pani Okos przedstawiła dzieje wsi Grudzie oraz historię powstania izby regionalnej po której oprowadziła uczestników Rajdu. Można było obejrzeć m.in. dokumenty, stroje i narzędzia. Pani kustosz opowiadała o strojach, zwyczajach i pracach w śląskich gospodarstwach domowych. Wizyta w izbie regionalnej stała się ciekawą muzealną lekcją historii. Starsi uczestnicy Rajdu mogli na chwilę przenieść się do lat swego dzieciństwa, zasiadając w drewnianej „zielonej” szkolnej ławce z kałamarzem, tabliczką do pisania i Elementarzem Falskiego.

Po historycznej i sentymentalnej podróży w dawne czasy grupa rowerzystów wyruszyła w dalszą drogę. Trasa prowadziła przez Falmirowice, Dębie i Dębską Kuźnię do Niwek. Przy pięknej słonecznej pogodzie cykliści podziwiali ostatki „złotej polskiej jesieni”. Kiedy dotarli do Niwek zatrzymali się na placu, gdzie stoi pomnik Joachima Halupczoka – wybitnego kolarza i sportowca. Jego pamięci były poświęcone dwa rajdy rowerowe, organizowane w ubiegłych latach przez Stowarzyszenie Miłośników Niwek i opolskiego Rajdera.

Nas placu w pobliżu pomnika rozpalono ognisko. Można było się ogrzać, gdyż temperatura w ciągu dnia nie przekraczała 7 stopni oraz upiec kiełbasę i ziemniaki. Na rozmowach i śpiewach okolicznościowych i patriotycznych piosenek szybko upłynął czas. Słońce obniżyło się i powiało chłodem, ale było pięknie i słonecznie. Cała trasa Rajdu Niepodległości liczyła ok. 35 km. Starzy bywalcy zgodnie stwierdzili, że „jak zwykle było fajnie”, a ci, którzy jechali po raz pierwszy – byli zachwyceni atrakcyjnym programem, ciekawymi informacjami i miejscami pamięci oraz serdeczną, przyjacielską atmosferą. Na koniec każdy uczestnik Rajdu otrzymał pamiątkowy dyplom uczestnictwa.

Janusz BARYŁOWICZ

Zdjęcia: Archiwum Klubu Turystyki Rowerowej Rajder

**AGENCJA REKLAMOWA
ArtFolk**

ul. Akcyjowa 28
45-434 Opole
tel. 602 225 472
77 455 15 67
biuro@artfolk.opole.pl

www.artfolk.opole.pl

Naturalne piękno ukryte w drewnie i motywach dekoracyjnych. Meble z litego drewna olchowego, ręcznie malowane we wzory charakterystyczne dla miejsca pochodzenia.

Skrzynia Opolska - dekoracyjne motywy kwiatowe nawiązujące do folkloru regionu opolskiego

Skrzynia w stylu Kaszubskim

Skrzynia w stylu Minojskim (Kreta)

Mają zastosowanie jako przedmioty codziennego użytku oraz elementy wystroju wnętrz.

Opole udzielną stolicą

Stołeczne, czy dziś raczej powiedzielibyśmy metropolitalne funkcje Opole pełniło już od swego zarania. Swoją nazwę nasz stołeczny gród wywodzi od starostwianńskiej jednostki administracyjnej – opola oznaczającego sąsiedzką wspólnotę lokalną, której życie organizowało się w ramach wspólnoty terytorialnej oraz zaspokajania potrzeb obronnych, zaopatrzeniowych itp.



Genealogia Piastów Opolskich z opolskiego kościoła franciszkanów.

Pierwsze opola powstawały wraz z przybyciem Słowian do Europy czyli już w połowie pierwszego tysiąclecia po Chrystusie. Obecnie znanych jest kilkanaście miejscowości w różnych częściach Polski a także na Ukrainie, posiadających w nazwie słowo Opole, np. Opole Lubelskie, Stare i Nowe Opole na Mazowszu, czy Opole Świerczyna. Najstarsze znaleziska na opolskim Ostrówku datuje się na VIII wiek i wtedy prawdopodobnie już tutejszy gród pełnił funkcje metropolitalne dla plemienia Opolan (łac. Opollini). Pierwszą wzmiankę historyczną o Opolu znajdujemy u tzw. Geografa Bawarskiego, który w roku 845 zapisał, iż plemię Opolan posiada 20 grodów. Jednym z nich musiało być Opole.

Awans dzięki podziałom

W roku 990 Opole zostało przyłączone do Polski, wcześniej wchodziło w skład państwa Wielkomorawskiego a następnie królestwa Czech. Do XIII w. Opole nie odgrywało większej roli politycznej poza pełnieniem funkcji lokalnego ośrodka miejskiego. Dopiero rozbięcie dzielnicowe sprawiło, że do rangi siedzib książęcych podniesione zostały kolejno: Wrocław, Racibórz i Opole.

Umierając w 1138 roku Bolesław Krzywousty, książę z dynastii Piastów, pozostawił polskie państwo silne,

o ustalonych granicach i... podzielone. Ten zręczny polityk i znakomity wódz, aż nazbyt dobrze widział niebezpieczeństwo, jakim było ustanowienie następcą tronu jednego tylko z czwórki ambitnych synów. Wszak sam utrwalił swą władzę, pomagając zejść z tego świata przyrodniemu bratu. Oczami wyobraźni widział więc swych synów skaczących sobie do gardeł i wyniszczających kraj w kolejnych wojnach domowych o koronę. Aby temu zapobiec, ustanowił instytucję senioratu – systemu, w którym każdy z książąt Piastowiczów otrzymywał we władanie jedną z dzielnic Polski, a władzę nadrzędną sprawować miał senior, czyli najstarszy z rodu, zasiadający na krakowskim tronie.

Jak można było przewidzieć, choć Krzywousty oczekiwał od swych potomków większego zrozumienia dla polskiej racji stanu, spełniły się właśnie te negatywne przewidywania. Przez blisko 200 lat Piastowicze walczyli o panowanie nad dzielnicą senioralną.

Rozbięcie dzielnicowe

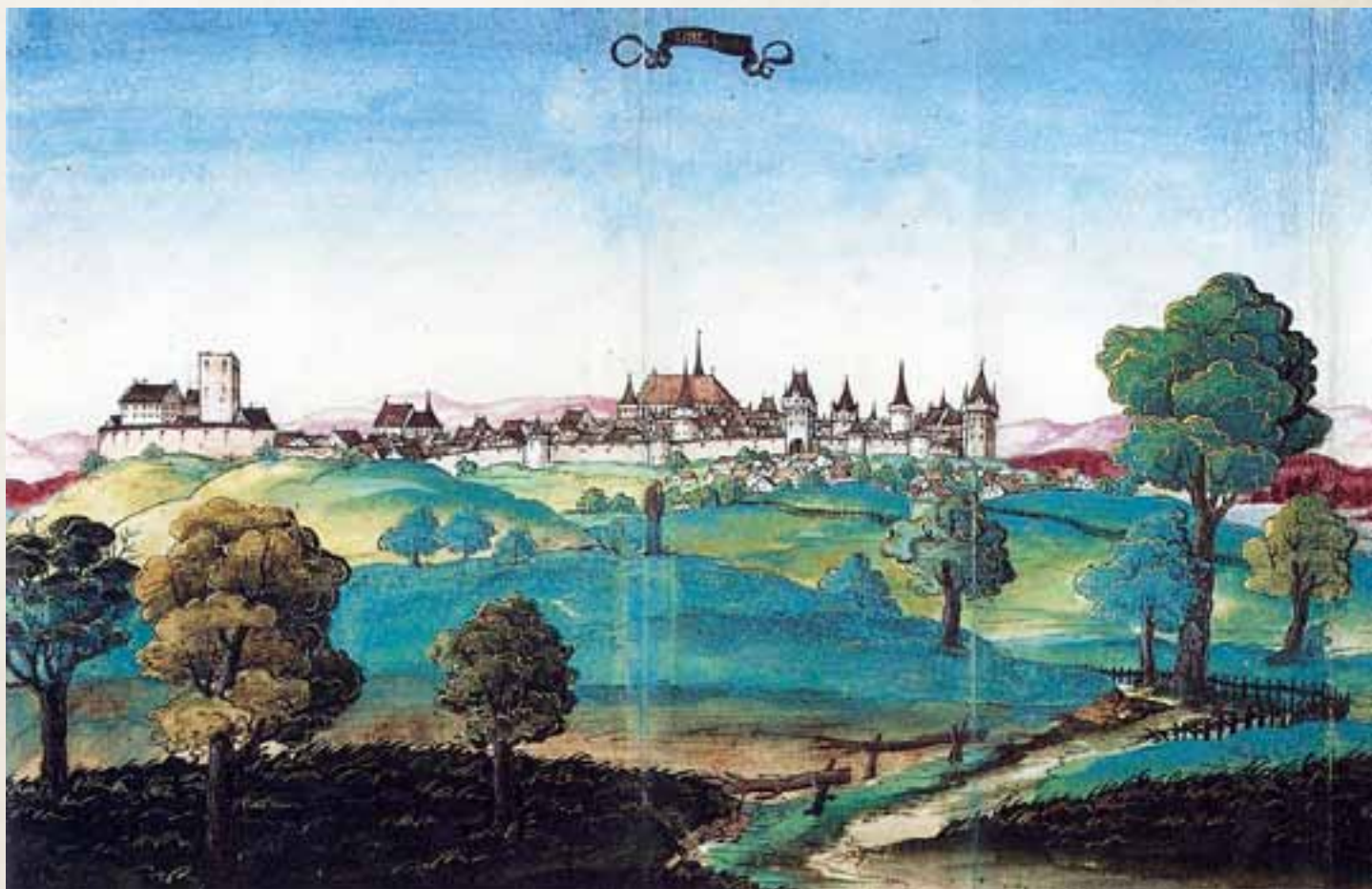
Pierwszym rezydującym we Wrocławiu seniorem i zarazem dziedzicem Śląska został Władysław zwany przez potomnych Wygnańcem, a to dlatego, iż właśnie od wygnania go rozpoczęli swe drogi do tronu seniora jego młodszy bracia. W roku 1163 wrócili do Polski synowie Wygnańca: Bolesław Wysoki, Mieszko Płatonogi i Konrad. Po układach z aktualnym seniorem – ich stryjem Bolesławem Kędzierzawym, podzieliли oni Śląsk między siebie. Południową część Śląska z Koźlem, Raciborzem i Cieszynem otrzymał wówczas Mieszko Płatonogi. Niestety, Mieszko stolicą swego księstwa ustanowił Racibórz. Zanim zmarł, co nastąpiło w roku 1211, powiększył swoje terytorium o ziemię opolską. Uczynił to w sposób zwykły dla tej epoki – stoczył ciężką wojnę ze swym bratankiem Henrykiem Brodatym. Ostatecznie wyparł Henrykowe rycerstwo za Nysę Kłodzką i Stobrawę, tym samym dokonując historycznego podziału na Śląsk Górny i Dolny.

Dziarski Europejczyk

Ziemia opolska tak przypadła do gustu Kazimierzowi I, synowi Mieszka, że potomni nazwali go Opolskim. Jeszcze za życia ojca rezydował w Opolu, a gdy w roku



Widok Opola od zachodu według rysunku sporządzonego przez Valentina Saebisch'a w początkach XVI w.



Rycina z 1536 r. przedstawia widok Opola od strony południowej.

1211 objął władzę nad Księstwem Opolsko-Raciborskim, po prostu nie chciał mu się przeprowadzać i tak już zostało. Aby nie drażnić raciborskich mieszczan, oficjalnie Racibórz pozostał drugą stolicą księstwa.

Kazimierz zasłynął z tego, iż przyjaźnił się z piastowskimi juniorami i wybrał się na II wyprawę krzyżową, z której przywiózł sobie żonę – śliczną bułgarską księżniczkę Wiołę. To właśnie dla niej drewniano-kamienny zamek w Opolu przebudował na nowoczesną rezydencję z eleganckiej cegły, w stylu gotyckim, co nadało ton architekturze w całym księstwie. Z zamku tego pozostała do dziś wieża piastowska – symbol Opolszczyzny. Książę zmarł w roku 1229, pozostawiając dwóch małoletnich synów: Mieszka i Władysława, których opiekunem został ich kuzyn Henryk Brodaty.

Najazd Tatarów

Mieszko II Otyły objął władzę w Księstwie Opolsko-Raciborskim prawdopodobnie w 1239 r. Władca ten wstąpił się swoistą przytomnością umysłu podczas pamiętnego najazdu Tatarów. Kiedy pierwszy większy oddział tatarski przeprawił się przez Odrę pod Raciborzem, Mieszko i jego drużyna już na nich czekali i dosłownie roznieśli na mieczach, biorąc też sporo jeńców. Biegu kampanii zwycięstwo to nie zmieniło, zatem Polacy musieli ustąpić nadciągającym przeważającym siłom. Mieszko zdołał szybko zebrać znaczne siły i z nimi stanąć u boku Henryka Pobożnego pod Legnicą. Tu wstąpił się przedwczesnym odwrotem, co wprawdzie uratowało jego wojsko, ale przyspieszyło klęskę Polaków. Zmarł w r. 1246 z ran odniesionych w bratobójczej bitwie pod Suchodolem (jak zwykle z kuzynami o Kraków). Księstwo przejął brat Mieszka Władysław.

To właśnie Władysław stawiał Tatarom opór pod Opolem, gdzie dołączył do niego na czele swych wojsk Bolesław Sandomierski. Mars im jednak nie sprzyjał.

Władysław dał się poznać jako człowiek o ponadregionalnych aspiracjach. Przez pewien czas władał Kaliszem i Rudą w Wielkopolsce, tradycyjnie wojował z kuzynami: Bolesławem Wstydlwym (Kraków) i Bolesławem Pobożnym (Kalisz). Zbuntowani mieszczanie kra-



Zamek Piastowski w Opolu w XV w.



Widok opolskiego zamku w XIV wieku, opracowane na podstawie rysunku F.Volkhotza.

kowscy i część tamtejszego rycerstwa ofiarowali mu w 1273 roku tron krakowski. Nie dość, że nie udało się mu opanować Krakowa, to jeszcze wyprawa odwetowa Wstydlwego spustoszyła całe księstwo opolskie.

Władysław był, jak na ówczesne czasy, osobistością dość znaną. Bywał na dworach niemieckiego cesarza i czeskiego króla, brał udział w ich wyprawach wojennych. Zmarł w roku 1282, dzieląc księstwo między czterech synów. Powstały wówczas księstwa: Opolskie, Raciborskie, Cieszyńsko-Oświęcimskie i Kozielsko-Bytomskie.

Bolesław BEZEG



Mieszko Otyły – podobizna pochodząca z „Gradału Raciborskiego”



Władysław I Opolski – portret fundacyjny z klasztoru w Rudach Raciborskich.

Bohaterowie żyli obok nas

Ostatnia droga londyńskiego kuriera

W wieku 89 lat odszedł 12 kwietnia tego roku żołnierz Armii Krajowej i WiN-u pułkownik Jerzy Woźniak pseudonim „Jacek”, prezes Dolnośląskiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, wybitny lekarz. Swoją aktywną działalność związał także z ziemią brzeską.

W ostatniej drodze na cmentarzu osobowicki we Wrocławiu towarzyszyli mu rodzina, przyjaciele, kombatancki Akowcy i WiN-owcy, w tym delegacja Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Urodził się 8 listopada 1923 r. w Krakowie. Od lutego 1941 r. był żołnierzem Obwodu Rzeszowskiego Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej na placówce w Błazowej. Jako absolwent konspiracyjnej szkoły podchorążych, walczył podczas Akcji „Burza” na Podkarpaciu. Od 1945 roku aktywny w organizacji NIE oraz Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj Rzeszów – Południe. Od 1946 r. żołnierz II Korpusu Polskiego we Włoszech. Emisariusz delegatury WiN w Londynie na teren Polski, od maja 1947 r. oficer do zleceń specjalnych oraz szef Działu Specjalnego IV Zarządu Głównego WiN. Od grudnia 1947 r. więzień mokotowskiego X Pawilonu, Rawicza i Wronek, skazany na dożywocie, zwolniony warunkowo w listopadzie 1956 r.

U schyłku życia aktywnie pracował nad upamiętnianiem historii Armii Krajowej i WiN-u. W czerwcu 2009 r. odwiedził Brzeg, był gościem honorowym, a jednocześnie prelegentem w czasie dużej konferencji naukowej, poświęconej II konspiracji na Śląsku, która odbyła się 17 i 18 czerwca w brzeskim zamku. Tu także po raz ostatni spotkał się z żołnierzami z legendarnego oddziału „Orlika”, Reginą Mac z Opola i brzeskim działaczem WiN-u mjr inż. Tadeuszem

Czajkowskim ps. „Kotwica”.

Niestety nie udało się seniorowi dolnośląskich Akowców zakończyć działań na rzecz ufundowania we Wrocławskim Kościele Garnizonowym pod wezwaniem św. Elżbiety Węgierskiej kaplicy poświęconej Polskiemu Państwu Podziemnemu i Armii Krajowej. Los tak chciał, że właśnie w tym Kościele w obecności władz miasta Wrocławia odbyła się 20 kwietnia tego roku uroczysta msza św. pogrzebowa poświęcona J. Woźniakowi kurierowi WiN-u związanemu z Delegaturą Zagraniczną Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Na fali zmian 1989 r. zaangażowany politycznie, był współzałożycielem Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego i wiceprzewodniczącym dolnośląskiego Oddziału Akcji Wyborczej Solidarność.

Od 1997 r. Zastępca Kierownika, a w 2001 r. Kierownik Urzędu do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych. Wieloletni Przewodniczący Rady do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych, członek Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Honorowy Prezes Rady Naczelnej Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, zasłużony działacz Stowarzyszenia Społeczno-Kombatanckiego Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”.

Uhonorowany m.in.: Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych dwukrotnie, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami

Wiktor KRZEWICKI

Po lewej: Jerzy Woźniak wspomina swoją konspiracyjną działalność podczas konferencji poświęconej II konspiracji w Brzegu w czerwcu 2009 w Zamku Piastów Śląskich

Po prawej: Jerzy Woźniak pseudonim „Jacek” w czasie spotkania Klubu Historycznego „Grota” we Wrocławiu w siedzibie SZŻAK.



Foto: Wiktor Krzewicki



Foto: Wiktor Krzewicki

Wychował synów po polsku...



Krypta Opolskich Piastów w podziemiach opolskiego kościoła Franciszkanów.

Właśnie mina 536. rocznica śmierci księcia opolskiego Mikołaja II. Książę urodził się pomiędzy 1422 a 1424 r. jako czwarty pod względem starszeństwa syn księcia Bolka IV i hrabianki Małgorzaty pochodzącej z włoskiej Gorycji. Był księciem opolskim w latach 1437-1476 (od 1439 r. samodzielnym), księciem zastawnym Brzegu, Kluczborka, Niemodlina, Strzelec i Olesna.

6 października 1438 r. razem z rodzeństwem złożył hołd lenny kandydatowi na króla czeskiego Kazimierzowi Jagiellończykowi, jednak, w niecałe dwa miesiące później, w związku z rezygnacją polskiego monarchy z tytułu i pokonaniem opozycji w Czechach przez Albrechta Habsburga uznał się na zjeździe we Wrocławiu lennikiem austriackiego dynasty. W 1439 r. po niespodziewanej śmierci Jana I, Mikołaj objął samodzielne rządy w księstwie opolskim. Trzy lata później ożenił się z córką księcia

brzeskiego Ludwika II. Swoje księstwo udało mu się jeszcze powiększyć na przełomie 1449/50 r., kiedy to stryj księcia Bernard, władca niemodlińsko-strzelecki w zamian za udzieloną pożyczkę scedował na rzecz Mikołaja wszelkie swoje uprawnienia do połowy księstwa opolskiego. Rok później dodał również bratankowi ziemię kluczborską.

Więcej w zakładce HISTORIA na WWW.NGOPOLE.PL



Śląskie drogi ku Polsce

Nie walczył o autonomię

Ernest Krzywik, Ślązak z Opolszczyzny, gdy doczekał się Polski, miał być wywieziony do Związku Radzieckiego. Schwytyany podczas ucieczki trafił do więzienia na Montelupich w Krakowie, potem do obozu w Jaworznie, a po ponownej ucieczce dopadli go ubowcy.

Na pewno mój ojciec o to nie walczył. Nie o to chodziło – mówi Renata Krzywik-Janiszewska, córka Ernesta Krzywika, śląskiego powstańca doświadczonego i przez Niemców, i przez Rosjan, i przez polskie władze komunistyczne, zapytana o opinię na temat separatystycznych ruchów lansowanych dzisiaj przez pewną grupę Ślązaków.

Od dawna, w dużym uproszczeniu, ale koniecznym, by uświadomić sobie różnice w poczuciu tożsamości narodowej mieszkańców Śląska, wyodrębnia się trzy grupy Ślązaków: o opcji polskiej, o opcji niemieckiej oraz o orientacji lokalnej, a więc nie posiadających jednoznacznej świadomości narodowej, identyfikujących się jedynie ze Śląską odrębnością kulturową. Rodzina Krzywików należała do tej pierwszej grupy: walczyła o przynależność Śląska do Polski, oczekiwała tego i mimo licznych przeciwności pozostała wierna swojej opcji.

Krasowa (dawniej Krassowa), mała wioska na Opolszczyźnie, w pobliżu Góry Świętej Anny, niewiele ponad dwustu mieszkańców. A wzmiankę o niej zawiera każde opracowanie na temat trzeciego powstania śląskiego: biegła tędy linia frontu, wieś wymieniana jest w grupie miejscowości odbitych przez Polaków podczas najcięższych i najbardziej zacieklej w tym rejonie. Krzywikowie mieli w Krasowej gospodarstwo, przyszło tam na świat ich piętnaścioro dzieci. Potomkowie pamiętają stary grób rodzinny w pobliskiej Leśnicy, z polskim napisem, który w czasach hitlerowskich Niemcy kazali zamalować. Przetrwiał wojnę, dziś już nie istnieje.

Po maturę do Polski

Najstarszy z rodzeństwa, Adolf, działacz plebiscytowy, brał udział w trzech powstaniach śląskich, po drugiej wojnie osiedlił się na Pomorzu; Walenty zginął w bitwie pod Verdun w 1916 roku; Teofil – podporucznik pilot w 1. Eskadrze Wielkopolskiej, walczył w 1919 roku na froncie lwowskim i litewsko-białoruskim, po awaryjnym lądowaniu dostał się w ręce bolszewików i zginął w niewoli; Wacław prowadził restaurację w Gliwicach, po wojnie miał cukiernię w Rozkochowie koło Prudnika. Tylko Roman zdecydował się wyjechać do Niemiec. Z siostr trzy wybrały życie zakonne, pracowały w Wiedniu jako pielęgniarki; Eufrozyna zamieszkała w Gliwicach; Pelagia na wsi, Florentyna po mężu Fesser w Opolu; Marta też w Opolu (jej córką z pierwszego małżeństwa jest znana opolska lekarka i działaczka Bronisława Liguda-Kozak), w okresie międzywojennym wydawała z drugim mężem Antonim Pawletą „Nowiny Codzienne”, które od 1932 r. były organem Związku Polaków w Niemczech.

Ernest był trzynastym z rodzeństwa. Gdy nosił broń powstańcom w 1921 roku, miał dziewiętnaście lat, młodzieńczy zapał, ukształtowane poglądy i wiarę w przyszłość. Na przykładzie jego losów można zobaczyć jak trudne okazały się drogi Ślązaków ku Polsce i jak niespełnione o niej marzenia.

Zdolny chłopak skończył gimnazjum w Opolu, ale maturę pojechał zdawać do Cieszyna – chciał mieć polską, a nie niemiecką. Z polskim świadectwem maturalnym nie przyjęto go jednak na uniwersytet wrocławski, do tego adnotacja w dokumentach „politycznie niepewny” skutecznie uniemożliwiła mu dalszą edukację. Ożenił się w 1927 roku z Heleną Segiet, opolanką z dobrze sytuowanej, kupieckiej rodziny o pochodzeniu niemieckim, choć i z pol-



Rodzina Krzywików pochodzi z Krasowej – wsi leżącej u stóp Góry Świętej Anny

skimi korzeniami. Niechęć ojca dziewczyny do zięcia Polaka pokonała jej babką, Ślązaczka o nazwisku Wyrwich, dysponentka rodzinnego majątku, grożąc wydziedziczeniem tych, którzy sprzeciwiają się małżeństwu. Ślub wzięli dwujęzyczny, polsko-niemiecki, w katedrze opolskiej. Krzywik podjął pracę w jednej z najważniejszych polskich instytucji, jaką był założony w 1911 roku „Bank Rolników w Opolu, spółka zapisana z nieograniczoną poręką”. Został członkiem zarządu tego banku.

Wymuszone wędrówki

Wobec ataków nacjonalistycznych bojówek niemieckich, przyjeżdżających z zewnątrz i brutalnie napadających na polskie rodziny, Krzywikowie byli zmuszeni sprzedać swoje gospodarstwo w Krasowej i przenieść się w inne rejony. Dwaj bracia, Ernest i Wacław, z matką (ojciec już nie żył) kupili w 1930 roku gospodarstwo w Małych Buszowicach w powiecie wołowskim. Długo nim się nie cieszyli. Już w następnym roku, na mocy zarządzenia zabraniającego Polakom osiedlania się w pobliżu granicy polsko-niemieckiej, Niemcy zarekwirowali gospodarstwo, przywłaszczyli sobie maszyny, a gospodarzom kazali się wynosić. Po wojnie, mimo starań, nie udało się go odzyskać.

Ernest Krzywik po opuszczeniu Buszowic osiedlił się w Szklarskiej Porębie, gdzie z żoną założył sklepik spożywczy, pracował także jako księgowy, między innymi w hucie Julia. Po świętach Bożego Narodzenia 1941 roku przeniósł się z rodziną do Gliwic.

– Ojciec przewidywał upadek III Rzeszy i chciał być na Górnym Śląsku, który, jak przypuszczał, znajdzie się po wojnie w granicach Polski – opowiada Renata Krzywik-Janiszewska. – Pracował jako główny księgowy w prywatnej firmie budowlanej (jej właściciel miał francuskie nazwisko Grodidier), która budowała szosy. Do prac tych wykorzystywano więźniów z obozów pracy koło Oświęcimia. Ponieważ ojciec znał język polski, zabierano go do tych obozów po pracowników. Wyszukiwał zawsze Polaków, ponieważ praca przy budowie dróg przez



Ernest Krzywik z Krasowej czekał na wolną Polskę.



Dziewiętnastoletni Ernest Krzywik pomagał w dostawach broni dla powstańców śląskich.

lasy dawała szansę ucieczki. Działal w AK. Pamiętam, że przychodzili do ojca nieznajomi, którzy mówili łamaną niemiecką. Czasem wybiegałam ojcowi naprzeciw, kiedy wracał z pracy, stawaliśmy pod wiaduktem kolejowym, ojciec obserwował przejeżdżające pociągi z wojskiem niemieckim i mówił: „Liczyć!”. Po latach zrozumiałam w jakim celu. W Gliwicach był obóz dla oficerów angielskich, tata codziennie podchodził do drutów kolczastych i przekazywał wiadomości z radia londyńskiego jednemu z oficerów, Australijczykowi, który mówił po niemiecku.

W sowieckich rękach

Szczęśliwie nie został powołany do Wehrmachtu, jak jego dwaj bracia, ale służba w Volkssturmie – formacji utworzonej jesienią 1944 roku – już go nie ominęła: po krótkim przeszkoleniu skierowano go na front, miał ze swoim oddziałem bronić wsi Herby Stare. „Co, za Hitlera mam walczyć?” – powiedział, a ponieważ reszta podzielała tę niechęć, wkrótce cały oddział uciekł do Gliwic, wszyscy rozeszli się do domów. Córka wspomina: – Ojciec wrócił w sobotę, 20 stycznia. Za miastem już było słychać artylerię. Poszedł się wykapać, bo spod tych Herbów szedł na piechotę. A w niedzielę poszedł do komendy Volksturm, oddał pas z bronią i powiedział, że idzie chronić rodzinę. We wtorek zaczęły się walki uliczne. Dużo ludzi wtedy zginęło, bo żołnierze sowieccy strzelali na ulicach do wszystkich, którzy usiłowali uciekać. Żołnierze byli głodni, wpadali do mieszkań. Tata zawsze sam otwierał drzwi i na ucho rozpoznawał, czy mówią po ukraińsku, czy po rosyjsku. Do Ukra-

inców zwracał się po niemiecku, do Rosjan po polsku.

Pod koniec stycznia miasto było już w rękach Sowietów. Rozpoczęły się rabunki, mordy, gwałty. Szacuje się, że tylko w styczniu 1945 r. zamordowali w Gliwicach 1500 osób cywilnych. Wiele domów podpalili, spłonęło również mieszkanie Krzywików z ich całym dobytkiem (właścicielem kamienicy był Niemiec o nazwisku Koziński, członek NSDAP). Co prawda komendantura radziecka przyznała im nowe mieszkanie, nawet bardzo ładne, ale po krótkim czasie przyszła Rosjanka: „Tu będzie szpital” zarządziła i kazała je opuścić. Przenieśli się do krewnych.

W pierwszych dniach lutego zaczęto wzywać mężczyzn w wieku 17 do 50 lat rzekomo do prac porządkowych. Nikt nie wiedział, że Państwowy Komitet Obrony ZSRR polecił dowódcę oraz pełnomocnikom NKWD deportowanie do Związku Radzieckiego zmobilizowanych Niemców. Dla Sowietów, którzy nie wdawali się w zbyt skomplikowane dla nich rozpoznawanie różnic narodowościowych, każdy mieszkaniec tego rejonu był Niemcem. W sumie z Górnego Śląska deportowali do Związku Radzieckiego około 90 tysięcy osób, w tym wielu górników, których często zabierano wprost z kopalni. Z bydlęcych wagonów rozchodził się śpiew polskich pieśni religijnych.

Uciekinier

Wezwany do prac porządkowych stawiał się na miejscu zbiórki również Ernest Krzywik. Wszystkich załadowano do pociągu. Podczas transportu, Krzywik zorientowawszy się, że kierunkiem jazdy jest wschód, wyskoczył z wagonu. Rychło go złapano – Sowietci kontrolowali trasę i robili obławy na uciekinierów. Siedział na peronie pilnowany przez dwóch żołnierzy, gdy podeszła Ukra-

www.opolskie.trapy.pl
KSIĄŻKI ZE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO

www.opolskie.trapy.pl miejsce dla poszukujących albumów, przewodników, monografii o Opolu i Opolszczyźnie

10% rabatu dla czytelników Historii Lokalnej

Biuro Handlowe
45-061 Opole, ul. Katowicka 39/110
tel./fax 0-77/454 36 04, info@trapy.pl

NajlepsiOpole.pl

Interaktywny Katalog Branżowy

DOŁĄCZ DO NAS!

45-273 Opole
ul. Sosnkowskiego 40-42
tel: (+48) 796 225 621

www.najlepsiopole.pl
email: biuro@najlepsiopole.pl

inka, lekarka, która w minionym roku pracowała z nim w firmie budowlanej. Rozpoznała Krzywika: „Ooo, pan buchalter, pilnujcie go dobrze, bo to sprytny człowiek!”. Nie upilnowali. Uciekł, gdy poszli po zupe. Ponownie został złapany, tym razem przez milicję, w pobliżu Płaszowa i odstawiony do krakowskiego więzienia. Podczas rejestrowania przekonywał urzędniczkę, że jest Polakiem i należał do Armii Krajowej. „Za to grozi czapa, lepiej się nie przyznawać” – poradziła. Potraktowany jako volksdeutsch spędził w więzieniu na Montelupich kilka tygodni, następnie umieszczono go w obozie pracy w Jaworznie. Podczas okupacji niemieckiej znajdował się tu podobóz KL Auschwitz-Birkenau, od kwietnia 1945 roku Centralny Obóz Pracy podległy Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie. Tortury, mordercza praca w kopalni, głodowe racje żywnościowe. Nie pomogły interwencje przyjaciół i znajomych, działaczy Związku Polaków w Niemczech, nawet tak wpływowych jak wicewojewoda śląski Arka Bożek, czy Jan Kwoczek. Na wyjeżdżane przez nich zwolnienie zamiast Krzywika wypuszczono kogoś innego. Nie przez pomyłkę. Raczej z zemsty, bo Krzywik hardy był i stał się komendantowi.

Po kilku miesiącach dostał gryps – z błdną, jak się potem okazało, informacją – że żona z córkami wyjeżdża do Niemiec. Pragnąc ją powstrzymać, zdecydował się na kolejną ucieczkę. Przez okienko w ubikacji wydo stał się na dziedziniec, stąd przez płot na drogę, w rowie przeczekał alarm i pościg, dotarł do leśniczówki, gdzie przyodziano go w cywilne ubranie i lasami do brnął do Gliwic. Odnalazł rodzinę.

O wyjeździe zagranicę ani myślał. Dostał posadę głównego księgowego w Polskiej Żegludce na Odrze, postarał się o krowę i kawałek ziemi w Malczycach, żeby po miesiącach głodu dzieci miały co jeść. Mogło się wydawać, że nadchodzi wreszcie czas spokoju, stabilizacji. Ale latem 1946 roku, gdy akurat przygotowywał wypłatę dla pracowników, stanął przed nim ubowiec z pistoletem w dłoni. Znali się, ubowiec mieszkał w sąsiednim domu, no i z racji swojej funkcji wiedział o ucieczce Krzywika z Jaworzna. Znowu więzienie, tym razem w Środzie Śląskiej, znowu głód. Niepewność i tęsknota. I listy do córek pisane wierszem z życzeniami na urodziny. Po paru miesiącach „dochodzenie przeciwko Ernestowi Krzywikowi zostało umorzone postanowieniem prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie z dnia 20 listopada 1946 r. wobec „zupełnego braku dowodów winy”. Pieniądze, które zagarnął ubowiec podczas aresztowania, musiał Krzywik uzbierać i zwrócić.

Bez żalu

Nie czuł się rozczarowany, zawiedziony? Nie miał żalu o to, że Polska okazała się inną niż ta, o jaką walczył i na którą czekał?

– **On jeszcze wierzył w Mikołajczyka** – odpowiada córka.

Wkrótce i te nadzieje się rozwiały, jednak opuszczenie kraju, osiedlenie się w Niemczech, mimo przykrych doświadczeń z nową władzą, nadal nie wchodziło w rachubę. Ani wtedy, ani później. Dziwił się zawsze, że taką decyzję podjął jeden z jego braci. Ernest Krzywik założył sad w Malczycach i z oddali obserwował wszystkie wydarzenia i przełomy polityczne w kraju. Komentował je ostrożnie i powściągliwie. Żartował, że długie życie zawdzięcza dwukrotnej głodówce: w Jaworznie i w Środzie Śląskiej. Zmarł w 1992 roku.

Jego trzy córki, Dorota, Urszula i Renata, których dzieciństwo przypadło na lata hitlerowskie, zaczęły się uczyć języka polskiego dopiero w 1945 r., w szkole podstawowej.

– **Ojca nie było, a matka nie знаła polskiego.** Nauczyciel dyscypliną bił dzieci, gdy rozmawiały po niemiecku. Wewnętrznie buntowałyśmy się, ale nie okazywałyśmy tego na zewnątrz. Nie było co jeść, tata w obozie – wspomina Renata Krzywik-Janiszewska. – **W Malczycach dzieci śmiały się ze mnie, przedrzeźniały moje gardłowe „r”, było mi przykro, ale później, gdy poszliśmy do liceum w Legnicy, już tego nie było.** Tam inaczej traktowano Ślązaków; jeden z moich ko-

legów, pochodzący z Trembowli, gdy usłyszał matkę mojego ojca, powiedział: „Słuchaj, ona mówi staropolskim językiem!”. Mialiśmy wspaniałych pedagogów, nauczycieli z Wilna, ze Lwowa, wielkich patriotów, jak dyrektor Pałka, który był w armii Andersa. Uczyliśmy się historii, czytaliśmy książki. Później był taki moment, kiedy chciałam za narzeczonym Ślążakiem wyjechać do Niemiec, ale moja siostra powiedziała: „Wiesz, tata by to strasznie przeżył”. Pamiętam też słowa pani profesor Jędrzejewskiej ze szkoły muzycznej, ostrzegła: „Jeśli pani tam pojedzie, to już będzie pani Niemką”. Nie zdecydowałam się.

Trudne dziedzictwo

Wszystkie siostry były bardzo utalentowane wokalnie, śpiewały w chórze kościelnym i szkolnym. Najstarsza Dorota skończyła germanistykę, uczyła w Legnicy, Urszula po mężu Kargol skończyła chemię, też została nauczycielką, pracowała w Zabkowicach Śląskich i we Wrocławiu. Renata po Wyższej Szkole Muzycznej we Wrocławiu przez szereg lat pracowała w Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy, potem we wrocławskiej Operze, w szkołach muzycznych i Wyższej Szkole Teatralnej we Wrocławiu. Początkowo miała inne plany: po maturze w legnickim liceum w 1952 roku wybierała się na politechnikę. I zdała egzamin, tylko nie została przyjęta, ponieważ nie należała do ZMP. A nie należała dlatego, że doniosła na nią koleżanka (córka górnik, repatrianta z Francji), której Renata Krzywikówna zwierzyła się z rodzinnych perypetii, opowiedziała o ucieczkach ojca. Szkolni działacze wezwali dziewczynę i przesłuchali w obecności gorliwej koleżanki: „Czy to prawda, że ojciec uciekał Rosjanom?”. Prawda. Jako jedyna w maturalnej klasie okazała się niegodna członkostwa tej organizacji.

Może i dobrze, bo mogła rozwinąć swój talent. Już jako studentka Wyższej Szkoły Muzycznej została zaangażowana w orkiestrę wokalną jednej z zespołów polskich orkiestr kameralnych: Capella Bydgostiensis Pro Musica Antiqua. Wraz z trzydziestoma osobami wybranymi z całej Europy skończyła kurs muzyki dawnej prowadzony przez Safforda Cape w Brugii, finansowany przez Belgię. Solówkę zaśpiewaną przez Renatę Krzywik na zakończenie kursu uznano za najlepszy występ. Cóż z tego, kiedy po paru latach wezwał ją dyrektor filharmonii bydgoskiej, by zakomunikować, że zwalnia ją z pracy, ponieważ już opatrzyła się publiczności. Potem okazało się, że prawdziwy powód był inny: jej miejsce zajęła żona esbeka, przeniesionego służbowo z Warszawy do Bydgoszczy.

Renata Krzywik-Janiszewska, skromna pani, niezwykle życzliwa i oddana rodzinie, borykająca się z codziennymi sprawami, decyduje się na wywiad tylko dlatego, by zachować pamięć o ojcu. Ma odczucie, że życzyłby sobie tego. Może dla uświadomienia nam o co jako Ślązak walczył.

Anna FASTNACHT-STUPNICKA

Dwujęzyczny ślub Ernesta Krzywika z Niemką Heleną Segiet odbył się w opolskiej kolegiacie (dziś katedra) w 1927 r.



Skorupy dawnych lat

Zapraszamy do zaprzyjaźnienia się z profilem Historia Lokalna na www.facebook.com



Oto kolejna porcja linków do stron www propagujących wiedzę o historii naszego regionu. Naszych Czytelników prosimy o nadsyłanie propozycji portali, które warto przybliżyć miłośnikom historii naszego regionu na adres: historialokalna@wp.pl.



Pod adresem: <http://www.interklasa.pl/portal/dokumenty/r023/> możemy dowiedzieć się wiele o historii i folklorze regionu, którego centrum jest gmina Dobrzeń Wielki. Strona ta, jak można się doczytać prowadzona jest przy dużym zaangażowaniu nie tylko nauczycieli, ale i uczniów Publicznej Szkoły Podstawowej nr 1 w Dobrzeń Wielkim. To inicjatywa cenna nie tylko ze względu na wartości dydaktyczne, ale i dlatego, że stanowi świetny sposób na dotarcie za pośrednictwem dzieci i młodzieży do dużej liczby mieszkańców i zebranie takich informacji, które pozostały już tylko w ich pamięci. Doprawdy cenne źródło informacji o historii najnowszej i różnych aspektach życia kulturalnego.



Zainteresowanych najstarszymi dziejami wyżej opisanych okolic odsyłamy pod adres: <http://dobrzeńwielki.pl/41/7902/historia.html>. Jest to strona prowadzona przez Urząd Gminy Dobrzeń Wielki. Oprócz wielu wiadomości o jego pracy, przydatnych dla potencjalnych klientów, zawiera ona też podstawowe informacje historyczne, poczynając od najstarszych do całkiem niedawnych. Stało się dobrym zwyczajem zamieszczanie na stronach urzędów także informacji tego rodzaju.



Mówiąc o historii naszego regionu nie sposób pominąć miasta gdzie przeszłość zostawiła ślady widoczne na każdym kroku – Paczkowa. Oficjalna strona Urzędu Gminy <http://www.paczkow.pl/> zawiera nie tylko informacje urzędowe, ale i wiele innych przydatnych turystom. Wśród nich znajdujemy też sporą porcję wiedzy o historii miasta i gminy.



Jeśli to komuś nie wystarczy, niech zajrzy na prywatną stronę pana J.M. Skopa <http://www.paczkow.info/index.html> sądząc po jej zawartości, człowieka zakochanego w tym mieście i jego historii. Znajdziemy tam nie tylko wiele wiadomości, ale i reprodukcje starych fotografii miasta i wydawnictw z nim związanych. Poznamy też legendy opowiadane w Paczkowie.



Będąc już w tej okolicy łatwo wpisać na zaprzyjaźnioną z autorem poprzedniej stronę pani Anny Skop Woźniak <http://www.otmuchow.info/index.html> opisującą wcale nie mniej ciekawą historię pobliskiego Otmuchowa. Także i tu możemy zobaczyć reprodukcje starych fotografii i innych starodruków. Szkoda, że jak na razie nie zawsze towarzyszą im opisy lub przynajmniej informacje o dacie wykonania. Ale i tak, strona ta jest w stanie zachęcić do polubienia tego miasteczka i odwiedzenia go.



Historia Ochotniczej Straży Pożarnej w Grudyni Wielkiej liczy już sobie ponad sto lat zasługuje więc na opisanie.

Zaciekawieni nią mogą zajrzeć na <http://www.ospgrudynia.za.pl/historia.htm> i poznać szczegóły. Z takich niby drobnych fragmentów składa się nasza cała historia. Warto je zbierać, opisywać, utrzymywać. Potem ktoś z nich poskłada większą całość.

Jacek BEZEG

KANCELARIA LEŚTA

**Miałeś wypadek? Stała Ci się krzywda?
Należy Ci się odszkodowanie?
Kancelaria Lesta pomoże w odzyskaniu
należnego odszkodowania, zadośćuczynienia i renty**

Rozpatrzymy każdy przypadek już wypłaconego lub niewypłaconego odszkodowania - jeżeli nie minęły 3 lata, a nawet do 10 lat wstecz

ZAJMUJEMY SIĘ:

- odszkodowaniami osobowymi
- odszkodowaniami komunikacyjnymi
- odszkodowaniami rzeczowymi

**DO KLIENTÓW
DOJEŹDZAMY
OSOBİŚCIE**

40-172 Katowice
ul. Grabowa 2
tel./fax +48 (0) 32 726 49 76

97-400 Bełchatów
ul. Wojska Polskiego 5L
tel. kom. +48 (0) 693 468 705
tel. +48 (0) 44 632 35 52

Kędzierzyn-Koźle
ul. Sienkiewicza 2/I
tel 077 544 92 01

Opole
ul. Krakowska 37
tel 077 544 92 01

**DOCHODZIMY
ODSZKODOWANIA
NAWET, GDY SPRAWCA
JEST NIEZNANY**

www.kancelarialesta.pl
info@kancelarialesta.pl



www.ospn.opole.pl

Nie tylko pamiętamy, ale staramy się, by i inni nie zapomnieli. Zwłaszcza o faktach z historii, które skazano na niepamięć. Potrzebujemy współpracowników i sponsorów
45-032 Opole, ul. Luboszycka 1a/2, tel. 602 133 017

Legiony, pułki, konfraternie...

Wściekłe Psy

Grupa rekonstrukcyjna Konfraternia Canes Furiosi została utworzona przez kilkoro studentów – pasjonatów średniowiecza, w 2006 r. Na temat początków wiadomo niewiele, legenda głosi, że nazwa wzięła się od miana ulubionego drinka ojców założycieli, które zostało przełożone na język starożytnych (Canes Furiosi – łac. Wściekłe Psy).



Konfraternia Canes Furiosi w strojach organizacyjnych

Dziś, nikt tej wersji nie potwierdza, bowiem ojcowie założyciele, którzy sześć lat temu zostali ogarnięci natchnieniem na opolskiej Górze Śmierci, rozjechali się w różne strony świata i na temat początków bractwa milczą jak zakłęci. Wiadomo tylko, że przyszli konfratry znali się wówczas już od ładnych kilku wiosen i niemałe mieli doświadczenie w rycerskim rzemiośle, bowiem dla każdego z nich powstające bractwo było co najmniej drugą, jeśli nie trzecią grupą rekonstrukcyjną w karierze.

Określenie Konfraternia sugeruje niechęć członków do jednoosobowego przywództwa: średniowieczne konfraternie były rodzajem luźnych stowarzyszeń, jak podaje słownik języka polskiego PWN – pierwotnie skupiających mieszczan i opartych na wspólnocie zawodu, lub zajęcia. Zgodnie z tą definicją obowiązka promocyjno – organizacyjnymi konfratry dzielą się sprawiedliwie. Po pierwszej części nazwy grupy można też zwykle rozpoznać odtwarzany przez nią okres. Konfraternie działały najprężniej w pierwszej połowie piętnastego wieku i taki jest obszar zainteresowań Canes Furiosi. W przybliżeniu: od bitwy pod Grunwaldem (1410) do śmierci Władysława Warneńczyka (1444). Z tego okresu pochodzą wzory wykrojów na podstawie których konfratry szyją swoje ubrania. Szyją ręcznie lub składają zamówienia u profesjonalnych kraw-

ców. Nie wyklucza to naturalnie pogłębiania wiedzy na temat całej epoki średniowiecza.

Konfrater Matheo – prywatnie Marcin – do bractwa należy od pięciu lat: – **Byłem rok przed maturą, kiedy na pokazie w Groszowicach poznałem Kuraka i Długiego. Już wtedy strasznie mi się to podobało, chciałem walczyć, chciałem się tego nauczyć, ale oni powiedzieli, że jestem za młody. Byłem niepełnoletni** – opowiada 23-letni technik mechatronik z Opola. – **Potem, gdzieś po roku, spotkałem ich na zebraniu Niwii (bractwo fantasy – red.), Dziuba też tam był – wspomina kolegę, który trzy lata temu zrezygnował z rekonstrukcji. – Pojechaliśmy razem na konwent, mówiłem, że już jestem pełnoletni a Kurak na to: „No dobra, to przyjdź na trening, zobaczmy, czy coś z ciebie będzie.” Terminowałem jakieś dwa lata.**

Nasz rozmówca nie musi nam tłumaczyć, na czym polega nauka rycerskiego fachu: walki na kije, nauka podstaw tańca dawnego, dbałość o sprzęt, pomoc rycerzom przy zakładaniu zbroi, ostry trening szermierczy. Członkowie konfraterni doskonale pamiętają jego zaangażowanie: – **Dopiero po dwóch latach dostałem zbroję w prezencie od Długiego i tak w to wsiąknęm.** – Poproszony by w trzech zdaniach opowiedział co to jego zdaniem znaczy „być rycerzem” odpowiada: – **Bycie w bractwie, to dla mnie styl życia, to nie jest tylko zabawa. Ja staram się tak żyć na co dzień, wprowadzać w życie elementy etosu. Dużo jest do uczenia się o średniowieczu, szukania różnych ciekawostek, trzeba dużo czytać.**

Maria LITYŃSKA

Gdzie kupić „Historię Lokalną”?

W Opolu:

- * Muzeum Śląska Opolskiego
ul. Św. Wojciecha 13
- * Muzeum Wsi Opolskiej
Bierkowice k/o Opola
- * Księgarnia „Suplement”
ul. Bytnara-Rudego 3c
- * „Cepelia” Opole
ul. Koraszewskiego 25
- * Book & Coffe ul. Czapłaka 2
Galeria „Juma Lampy”
ul. Ozimska 181
- * Piekarnia Opolska ul. Ozimska 65
- * Sklep Wielobranżowy
ul. J. Bytnara „Rudego” 19
- * Teatr „Ekostudio” ul. Armii Krajowej 4 off
- * PTTK Oddział Opole ul. Krakowska 15/17
- * Kiosk „Feniks” ul. Piastowska 17
- * Sklep Ogólnospożywczy
ul. Rodziewiczówny 13 A
- * Kiosk w Sądzie Rejonowym w Opolu
ul. Ozimska 60 a
- * Sklep spożywczy w Niwkach

W Kędzierzynie-Koźlu:

- * Salonik Prasowy u Pateckich
Kędzierzyn, ul. Grunwaldzka 3
- * Salonik Prasowy u Magdy
Pogorzelec, ul. Piotra Skargi 21
- * Saloniki Prasowe u Ewy
Sławęcice, ul. Sławięcicka 16
- * Salonik Prasowy KAMID
Piasty, ul. Krzywoustego 15A
- * Salonik Prasowy Goha
Koźle, ul. Czerwińskiego 1

W Brzegu:

- * Muzeum Piastów Śląskich, Pl. Zamkowy 1
- * Intermarche, ul. Partyzantów 3
- * Księgarnia „Wiedza”, ul. Sukiennice
- * Sklep z prasą, ul. Robotnicza 5
- * Kiosk w Bricomarche, ul. Partyzantów
- * Kiosk Wielobranżowy, Pl. Dworcowy PKS
- * Sklep kolekcjonerski „Hobby”
pl. Dworcowy – hall dworca
- * Salonik prasowy w „Biedronce”
ul. Słowackiego
- * Księgarnia „Sowa” Rynek 6
- * Sklep „Kasia”
róg ul. Słowackiego i ul. Makarskiego

W Głogówku:

- * Księgarnia Alfa, ul. Mickiewicza 18

W Głubczycach:

- * Salonik Prasowy „Darko”,
ul. Niepodległości 16

W Kluczborku:

- * Księgarnia Minerva, Rynek 3

W Krapkowicach:

- * Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna
ul. Sądowa 21
- * Sklep Wielobranżowy, ul. Rynek 2/2

W Strzelcach Opolskich:

- * Księgarnia Ołówek, Rynek 14

Ponadto:

- * Muzeum Czynu Powstańczego
Góra Świętej Anny

Sieć sprzedaży jest ciągle rozbudowywana.
Jeśli chcesz sprzedawać „HL”
Napisz: historialokalna@wp.pl
Zadzwoń: 602 592 086

Kontakt do Canes Furiosi:
Maria Klusik, tel: 662219557
Mail: maria.klusik@autograf.pl



**KULTURA. OŚWIATA. SPORT.
GRAMY RAZEM OD 18 LAT.**